Nr. 44. Kraków, Sobota 24 Lutego 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	—	6 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach, J. Bajera przy ulicy Grodzkiej, Kretschmera Rynek l. 10. **Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

w miejscu	**1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. — ct.

Po Sejmie.

II.

Krótki wymiar czasu, jaki Sejmowi bywa do obrad wyznaczany, sprawia, że zazwyczaj sesya sejmowa kończy się na załatwieniu tych spraw bieżących, które dla normalnego toku administracyi autonomicznej i pomyślnego rozwoju licznych krajowych instytucyj są konieczne — poza tem zaś załatwioną bywa jakaś jedna ważniejsza sprawa która nadaje niejako znamię całej sesyi. W r. 1892 była sesya f i n a n s o w a — w r. 1893 k o l e j o w a — w r. 1894 s z k o l n a. Najważniejszym bowiem jej momentem była spowodowana wnioskiem Stanisława Badeniego naprawa ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych.

Historya wniosku tego sięga dość daleko. Jeszcze przed uchwaleniem ustaw szkolnych na Sejmie roku 1872, sankcyonowanych następnie w r. 1873. Towarzystwo pedagogiczne wnosiło do Sejmu petycye w których między innemi domagało się postanowienia, iż płace nauczycieli ciężyć mają na funduszu krajowym. Towarzystwo pedagogiczne wychodziło przy wnoszeniu z tego założenia, że s p r a w a s z k ó ł l u d o w y c h n i e j e s t s p r a w ą l o k a l n ą a l e k r a j o w ą. W interesie szkoły pragnęło Towarzystwo mieć w niej instytucyę krajową, uczynić ją niezależną od czynników miejscowych, które wtedy jeszcze przeważnie — zwłaszcza zaś po wsiach — były szkole nieprzychylne; w interesie szkoły dążyło do tego, aby w gminach nie płacono osobnego podatku szkolnego, który mógł szkołę stawiać w świetle ciężaru wówczas, gdy jeszcze po gminach nie rozumiano, jak wielkie dobrodziejstwo okupuje się tym ciężarem. Do tej niewątpliwie trafnej argumentacyi przybywał ten dalszy wzgląd, że gdy zakładanie szkół i ich zreorganizowanie dla braku sił nauczycielskich musiało powolnym krokiem postępować naprzód, przeto ciężar ten, na cały kraj rozłożony, byłby z początku bardzo nieznaczny i tylko stopniowo wzrastaćby musiał — podczas gdy przerzucony całkowicie lub w przeważnej części na gminy, stawał się od razu nadzwyczaj dotkliwym dla tych gmin, w których szkoła miała być założoną albo dawna na nowy etat przeniesioną. W pierwszych wypadkach spadał na gminę bez stopniowania od razu bardzo znaczny ciężar, w drugich następowało nagle wielkie podwyższenie dotychczasowych ciężarów, [illegible] zaś sprawiedliwość i równomierność rozkładu, gdyż przy pokrywaniu wszystkich wydatków szkolnych z funduszu krajowego wszyscy opodatkowani przyczyniali by się do utrzymania tej najważniejszej instytucyi k r a j o w e j, w miarę swych sił podatkowych.

Ustawodawstwo szkolne z r. 1872 poszło w innym kierunku. Uznano szkołę za instytucyę o charakterze niejako mięszanym, w której w pierwszym rzędzie interesowane są czynniki miejscowe, w drugim zaś okręg szkolny i kraj. A wysunąwszy naprzód te czynniki miejscowe i zadawszy sobie pytanie, kto jest tym najbardziej interesowanym, odpowiedziano: r o d z i c e. Tu więc prosta logika nasuwała myśl — n a j g o r s z ą — zaprowadzenie opłat szkolnych, które musiałyby, w naszych zwłaszcza stosunkach, albo stać się wręcz dla sprawy oświaty szkodliwemi, albo też wręcz tak nisko wymierzone, że ich wynik finansowy byłby śmiesznie mały. Przed tą myślą Sejm się cofnął — ale przerzucając ciężar z rodziców na gminę, doszedł do stworzenia niesprawiedliwej różnicy między obciążeniem gminy a obszaru dworskiego. Ta różnica miała niejako zastąpić opłaty szkolne, bo — powiedziano sobie — obszar dworski albo wcale dzieci do szkoły w gminie posyłać nie będzie, ealbo tak mało, iż nałożyć nań sprawiedliwie nie można więcej niż 1/3 część tej stopy podatkowej, jaką gmina płacić będzie, więc gmina 12 centów dodatku a obszar dworski 4 ct. — co potem przy zmianie podstawy podatkowej zmieniono na 9 i 3.

Po wejściu w życie ustaw szkolnych — nie ustawała krytyka tego niesprawiedliwego postanowienia. Towarzystwo pedagogiczne ze swego fachowego stanowiska — postępowi posłowie ze stanowiska swoich politycznych przekonań — nie mogli się zadowolić takiem rozwiązaniem sprawy. Do roku 1880 jednak kończyło się na petycyach, artykułach dziennikarskich, na głosach kandydatów lub posłów na sejmikach wyborczych i relacyjnych. W roku 1880 na skutek wniosku ś. p. Szujskiego, który jednak tej strony sprawy wcale nie dotykał i z zupełnie innych wyszedł motywów — złożoną została pierwsza ankieta do zmiany ustaw szkolnych. Że zaś miała ona zbadać potrzebę reformy wszystkich ustaw szkolnych, przeto znalazła się tu sposobność do poruszenia kwestyi rozdziału szkolnych ciężarów. Skorzystał z tej sposobności jeden z demokratycznych posłów sejmowych, a członek ankiety, i wznowił dawną myśl Towarzystwa pedagogicznego, żeby płace nauczycieli w całości przenieść na fundusz krajowy, a tem samem znieść tę rażącą różnicę opodatkowania gminy a obszaru dworskiego. Z wnioskiem tym wówczas upadł — i upadał z nim systematycznie w sejmowej komisyi szkolnej.

Po kilku wszakże latach zdawało się, że myśl ta bliższą jest zwycięstwa. W r. 1888 obradowała znowu ankieta, prawie wyłącznie z posłów sejmowych złożona. Na tej ankiecie tenże sam poseł znowu z wnioskiem zrównania ciężarów wystąpił. I tu już przychylniejszy wiatr zawiał — zwłaszcza kiedy wnioskodawca, na urzędowych wykazach się opierając, przedstawił cyfrowo, jak znikomo małe są prestacye obszarów dworskich w porównaniu z tem, co płacą gminy. Po dłuższej dyskusyi upadł wprawdzie w ankiecie pierwotny wniosek — ale uchwalono na wniosek ówczesnego posła czcigodnego dra Małeckiego z b l i ż y ć s i ę do sprawiedliwszego rozkładu, podnosząc prestacye obszarów dworskich w dwójnasób tak — że gminy płaciłyby na szkołę miejscową jak dotąd 9 centów, a obszary dworskie 6 (zamiast 3) ct. dodatków do podatków. Taki też wniosek przedstawiła ankieta Wydziałowi krajowemu — dla którego jej uchwały miały tylko znaczenie głosu doradczego. W Wydziale krajowym była równość głosów (3 a 3) za wnioskiem i przeciw — rozstrzygnął ówczesny marszałek Exc. Tarnowski Jan za wnioskiem ankiety, a więc za większem niż dotąd obciążeniem dworów.

Taki też wniosek przedstawił Wydział krajowy Sejmowi. Szkolna komisya Sejmu już pod sam koniec sesyi zgodziła się na zapatrywanie swego referenta, żeby w t y m r o k u sprawy do Sejmu wcale nie wnosić. Powodem tego był wzgląd polityczny. Był to koniec sześciolecia sejmowego — na drugi rok miały być nowe wybory. Gdyby Sejm bezpośrednio przed wyborami wniosek o częściowe zrównanie ciężarów przyjął — byłoby to wytłomaczonem jako kokietowanie z wyborcami. Gdyby go odrzucił — byłaby to klęska. Nie wdajemy się w krytykę tej argumentacyi, podajemy ją tak, jak była. Sprawa więc nie przyszła do Sejmu — nowe sześciolecie zastało niewykonaną dawną uchwałę Sejmu o potrzebie zmiany ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych.

W tem nowem sześcioleciu uczuto przedewszystkiem potrzebę zmiany tej ustawy w kierunku polepszenia płac nauczycielskich. Inicyatywa wyszła równocześnie z różnych stronnictw, a nie zabrakło między niemi i lewicy sejmowej. która na pierwszem posiedzeniu roku 1890 przez posła Asnyka projekt taki wniosła. Wiadomo, iż nastąpił skutkiem tego krok naprzód ku polepszeniu doli nauczycieli ludowych. Kwestyę zaś zrównania ciężarów szkolnych poruszyła lewica przez wymowne usta posła Szczepanowskiego. Wniosek jego nie został przez Sejm załatwiony i pozostał w archiwach sejmowych.

Oto jest historya tych pozornie bezskutecznych przeszło d w u d z i e s t o l e t n i c h usiłowań zrównania ciężarów szkolnych. Zwycięstwo, dopiero w tym roku odniesione, przypadło w udziale posłowi Stanisławowi Badeniemu. A to, cośmy o poprzednich usiłowaniach powiedzieli, bynajmniej nie umniejsza zasługi tegorocznego wnioskodawcy — ani naszego najszczerszego uznania — dla tej konserwatywnej większości, która na swoim klubie wniosek jego przyjąwszy, w Sejmie go przeprowadziła, pomimo że się ta większość prawie wyłącznie składa z właścicieli obszarów dworskich. którzy w ten sposób sami na siebie większe nałożyli ciężary. Jest to czyn mądry, sprawiedliwy piękny — spodziewamy się, że nie ostatni. Jeżeli zaś — pisząc o nim, przypomnieliśmy poprzednie w tej sprawie usiłowania naszego stronnictwa i nazwali je „pozornie bezskutecznemi" — to dlatego, iż historya tegorocznej uchwały sejmowej jest bardzo charakterystyczną dla stanowiska demokratycznej polskiej lewicy Sejmu. Jako mała stosunkowo garstka — jest ona przedewszystkiem siewcą idei, które od razu zwyciężyć nie mogą, ale coraz do zwycięstwa się zbliżają. Gdzie idzie o pozytywną pracę, o ile ona bez wyparcia się przekonań politycznych jest możliwą, trzeba w niej nietylko [illegible] brać udział, ale też ile możności przodować — co też lewicy sejmowej niejednokrotnie się powiodło. Gdzie idzie o przygotowanie gruntu i o posiew na przyszłość — nie zrażać się chwilowem niepowodzeniem, ale trwać przy słusznych żądaniach, chociażby je długo jeszcze ponawiać przyszło. Bezskuteczność tego działania będzie tylko pozorną — posiew dobry zejść musi. Przyjdzie chwila odpowiednia, przyjdzie człowiek, który z niej skorzysta a o którym większość powie „t o n a s z" — i chętnie idąc za jego głosem przyjmie to, co dawniej odrzucała

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Poznań,** 20 lutego.*

(Sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej. — Gospodarka w tutejszem gimnazyum ad Sanctam Mariam Magdalenam).

(φ.) Utworzona przez zdetronizowanego kanclerza niemieckiego, jako główny środek antipolski, komisya kolonizacyjna przedłożyła znowu sejmowi pruskiemu bardzo dokładnie opracowane sprawozdanie z działalności swej w roku 1893, do którego dołączyła zarazem pogląd na całą swoją dotychczasową robotę pseudo-cywilizacyjną. I jakiż rezultat widzimy tej na wielką skalę podjętej akcyi, mającej wyniszczyć żywioł polski w Księstwie i Prusach zachodnich.

Oto po 8 latach pracy roztrwoniła komisya kolosalną sumę 54 milionów i 310.332 marek, za co miała dochodu bagatelną w porównaniu do rozchodu sumę 3 milionów i 266 525 marek. Nabyła ogółem do końca roku 1893 ziemi 75.376 hektarów, z której zaledwie niespełna trzecią część, bo 23 149 hektarów, zdołała rozparcelować między 1.387 kolonistów. Po 8 latach pracy jest osiedlenie 1 387 kolonistów doprawdy śmiesznym rezultatem, a zważać należy, że komisya kolonistom robi wszelkie możliwe ułatwienia, daje im naprzód parcele, w przecięciu 16 do 26 hektarowe przeciętnej wartości 10.322 marek, a spłatę ceny zakupna rozdziela na długi szereg lat, jako rentę amortyzacyjną.

Nadto pod bardzo wygodnemi warunkami daje im tak zwane pożyczki uzupełniające, inwentarz, pola obsiane, buduje im własnym kosztem kościoły i szkoły, urządza czytelnie, drenuje im pola i łąki, słowem stara się im raj stworzyć na ziemi, mimo to rezultaty dzieła kolonizacyjnego, prowadzonego z niezwykłą u Prusaków rozrzutnością, są arcyskromne.

Przypuszczamy, że rząd nie jest tak naiwny, żeby przypuszczał, iż owych 1.387 kolonistów niemieckich, a po rozparcelowaniu wszystkiej ziemi przez komisyę nabytej przypuściwszy 4.000 kolonistów, mogłoby dla niemieckości w naszych dzielnicach polskich wielkie stworzyć rzeczy. więc tem więcej dziwimy się tej wielkiej rozrzutności jego, mianowicie w czasach ogólnej kryzys rolniczej, kiedyby te ogromne sumy poświęcane na cele tak wątpliwe. daleko więcej mogły się przydać na naprawę położenia rolnictwa.

To też już wielu rozsądnych Niemców, których mózg nie jest zakuty szowinizmem, potępia tę bardzo kosztowną germanizacyjną zabawkę rządu i wzywa go, żeby fundusze te przeznaczył na ogólne cele rolnictwa.

Rząd jednak wstydzi się cofnąć na wskazanej mu przez ks. Bismarka drodze i corocznie, jak odnośna ustawa przepisuje, składa sejmowi obrachunek z swych lichych interesów, skarżąc się na nieurodzaje i brak odpowiedniego materyału kolonistów. Jedynie korzyść z instytucyi kolonizacyjnej mają nader liczni jej urzędnicy, których około 80 zasiada w jej biurach, nie licząc różnych pośredników; jeden z tych pośredników, któremu komisya poleciła główną dostawę i odstawę zboża, żyd Rosenfeld z Poznania zarabia podobno na swem pośredniczeniu miliony, za co się też przyznaje do zasad k o n s e r w a t y w n y c h. Prezydentem komisyi jest dr. Wittenburg, którego działalność rząd uznał za tak doniosłą, że mimo panowania tak zwanego „nowego kursu" na Nowy Rok odznaczył go wyższym orderem, aniżeli naszego arcybiskupa. Zastępcą prezydenta jest naczelny prezes Księstwa bar. Wilamowitz, który początkowo wzbraniał się przyjąć tej godności, uwłaczającej jego stanowisku jako przełożonemu dra Wittenburga. Ostatecznie pod parciem Berlina zgodził się jako przełożony dra Wittenburga przyjąć stanowisko jego zastępcy, co w hierarchii urzędniczej pruskiej jest anomalią. Ale u nas wszystko jest możliwe, gdy chodzi o cele germanizacyjne.

W roku 1893 komisya nabyła w K s i ę s t w i e tylko 4 dobra rycerskie z rąk p o l s k i c h i to S t a n i s ł a w o w o II w pow. wrzesińskim, S k o t n i k i w pow. wrzesińskim, P o g r z y b ó w i P r z y b y s ł a w i c e w pow. odolanowskim i A r k u s z e w o w pow. gnieźnieńskim, w P r u s a c h Z a c h o d n i c h nabyła komisya tylko jedne dobra rycerskie od Polaka, a mianowicie W a ł k o w o w pow. złotowskim i jedno gospodarstwo włościańskie w K r u p o s z y n i e w pow. świeckim, razem zatem z rąk polskich nabyła pięć dóbr rycerskich i jedno gospodarstwo włościańskie.

Natomiast z rąk n i e m i e c k i c h nabyła komisya aż siedm dóbr rycerskich, a mianowicie w P r u s a c h Z a c h o d n i c h P n i e w n o w pow. świeckim, D o r p o s z w pow. chełmińskim, w K s i ę s t w i e dobra rycerskie L a t a l i c e w pow. średzkim, S t r z y d z e w w pow. pleszewskim, T o n o w o w pow. żnińskim S i e d l e c s k o w pow. wągrowieckim i R a d o j e w i c e w pow. inowrocławskim. Ogółem nabyty w tym roku obszar ziemi wynosi 8 425 hektarów, za które komisya zapłaciła razem 4 miliony i 271.365 mr. Obecnie już jest komisya mniej łakomą na ziemię, aniżeli nią była w pierwszych latach, gdyż nie wie, co robić z nabytą ziemią wobec małego na nią popytu kolonistów. Przeszło dwie trzecie części nabytej ziemi znajduje się w administracyi dominialnej, a osadzeni na niej dzierżawcy tak umieją gospodarzyć, że wszyscy rachunki swoje kończą niedoborem i komisya zniewoloną była i w roku 1893 dołożyć na administracyę tych dóbr poważną sumę przeszło 3 miliony marek.

Charakterystycznym też bardzo objawem jest fakt, że do komisyi nadchodzi daleko więcej ofert, dotyczących sprzedaży ziemi, od Niemców, aniżeli od Polaków. W roku sprawozdawczym nadeszło takich ofert od Polaków 52, a od Niemców 83 komisya też istotnie nabyła znacznie więcej od Niemców, aniżeli od Polaków, jak to już powyżej wykazano, choć prawo kolonizacyjne wyraźnie przepisuje, że komisya ma kupować ziemię z wolnej ręki od Polaków. Często też staje komisya do współzawodnictwa na subhastach (choć to się sprzeciwia literze prawa) i licytuje w tych przypadkach, w których Polak ma szansę nabycia danej włości. Od Niemców zaś zakupuje komisya ziemię, aby czasem Polak nie stał się nabywcą.

Obok celów germanizacyjnych ma komisya na oku także cele p r o t e s t a n c y z a c y j n e, czego dowodem, że na 1.387 osiedlonych kolonistów jest e w a n g e l i k ó w aż 1.257, podczas gdy katolików osiedlono zaledwie 130.

Katoliccy koloniści nie są kolonizacyi na rękę, gdyż obawia się, że ci najłatwiej wśród ludności polskiej ulegną polonizacyi. Zdarzył się przecież fakt, który przeraził szeregi zwolenników dzieła kolonizacyjnego, gdy w ostatnich wyborach parlamentarnych w pewnej kolonii, osiedlonej katolikami sprowadzonymi z Szwabii, wszystkie głosy padły na kandydata — polskiego. Na ten fakt powołuje się komisya i tłómaczy konieczność osiedlania kolonistów wyznania protestanckiego.

Oto ogólny obraz roboty komisyi, pracującej z pomocą suto udotowanego molocha stumilionowego. Wykupiono z jego pomocą znaczne obszary ziemi, ale trudności w osiedleniu tej ziemi komisya nie umie pokonać, idea germanizacyjna ani o krok nie postąpiła naprzód, a krzywda, jaką rząd nam wyrządził tą ustawą, budzi w coraz szerszych szeregach ludności naszej coraz większą świadomość narodową, która jest naszym ekwiwalentem za poniesione straty w ziemi ojczystej.

Z Rady państwa.

Wczorajsze, znowu pierwsze z rzędu posiedzenie Izby poselskiej miało na porządku dziennym tylko sprawozdanie o petycyach, rozpraw więc prawie żadnych nie było. W ogóle jakiś bardziej pokojowy duch, jak się zdaje, zapanował w parlamencie austryackim.

Posiedzenie zagaił prezydent C h l u m e c k y oddając ciepłe wspomnienie zmarłemu posłowi J a c q u e s'o w i, i zawiadomił, że mandaty złożyli posłowie: Richter, Steinwender i Wohanka

Z nowowybranych posłów złożyli przyrzeczenie między innymi pp. Krynicki i Wachnianin.

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

FR. RAWITA.

26

(Ciąg dalszy).

Proboszcz zagadnął go z innej beczki. Widocznie pragnął tylko rozmową swoją obudzić w nim poczucie siły i solidarności — czego też dopiął w zupełności.

— A Bartosz tam był?

— Jaki Bartosz?

— Głowacki.

Bartosza znano z zuchwalstwa i nienawiści do Moskali. Jakkolwiek Czernichowiakiem nie był, miał jednak tam powinowatych, a że sam fisostwem się bawił, jak większość Czernichowian, znał się z nimi dobrze i pośród nich przesiadywał.

— Nie, nie był. Co miał być, dziś dopiero go ujrzałem — wczoraj przyjechał....

— Powiedz mu niech się rychło ze mną obaczy.

Ostatnie słowa ks. proboszcza wyglądały na zakończenie wszystkiego, a tymczasem w duszy Brandysa powstały różne wątpliwości, które rad byłby rozwiązać. Przyszedł po radę — i żadnej mu nie dano. Cmoknął parę razy, wyrażając w ten sposób niecierpliwość swoją i pokłoniwszy się do kolan czapką, zapytał:

— A jakąż radę ksiądz dobrodziej nam dadzą?

— Ha, poczekaj... Rada się potem znajdzie....

A tymczasem nie nasuwaj się na oczy Moskalom, bo póki co będzie, powieszą cię tak pięknie, że się nie opatrzysz...

Rada ta nie zaspokoiła Brandysa.

— Kosę masz? — zwrócił się do niego ks Maciej.

Pytanie to wydało się Brandysowi dziwnem.

— Jużci mom. — Cobym był za chłop, abym nie mioł!

— No, to osadź ją sobie pięknie na żelaznym kółku, wyostrz, przyrychtuj młotek i toczydło....

Brandys uśmiechnął się, myśląc, że ksiądz żartuje sobie z niego.

— Do kosowicy przecie daleko....

— Może się przydać i wcześniej... bądź zdrów...

a powiesz Bartoszowi, ażeby się ze mną obaczył... koniecznie....

X.

Bartosz nierychło się zjawił u księdza proboszcza. Nie było go w Czernichowie. Jak się jeno dowiedział, że ks. proboszcz chce się z nim widzieć, a posłyszał, o czem mowa była z Brandysem i jaka, — wnet się z tem i owem połapał.

Bywał on i w Warszawie, a jako chłop zamożny o szlachtę się ocierał, więc o ogólnem niezadowoleniu z Moskwą słyszał niejednokrotnie, a ci, z którymi bliżej się stykał, wręcz mu mówili, że z Moskwą rychło do nowej wojny przyjść musi. Wyjeżdżając często z domu, miał sposobność przypatrzenia się gospodarstwu generałów i pułkowników moskiewskich i sprawdzić, o ile niezadowolenie to jest słuszne. Poznał i nauczył się kochać Ojczyznę w nieszczęściu. Widział, że na klęsce powszechnej najwięcej cierpią chłopi: swoi każą im robić pańszczyznę. Moskwa dusi ich jak swoich — a obrony nie ma żadnej. Już mu to nieraz przychodziło na myśl, że jedni noszą szable od parady, a drudzy za całą broń mają tylko cepy i kosy!

Zanim jednak do ks. proboszcza poszedł, już się był nietylko widział ze Sroką i z Brandysem, ale spostrzegł, że między ludem jakaś ochota się objawiła i śmiałość na Moskali, a słowa ks. proboszcza, niby niechcący powiedziane, o kosach i kosowicy, chłopy wzięły sobie do serca. i czekając na zemstę moskiewską, poklepują je sobie ino i wąsy kręcą.

Niewiadomo, kto rzucił między nich, jak głownię płonącą, słowa:

— Wyrzną was Moskwiciny!

Spodziewano się tedy Moskwy w gościnę i klepano kosy, a jeden drugiemu dodawał serca i ochoty, powiadając:

— Nie damy się! Psu bratom!

Wszystko to wiele do myslenia dawało Bartoszowi. Chociaż chłop był prosty, ale rozumny, więc miarkował sobie:

— Prawda! Co mają nas dusić, nikiej kozę wilcy. Dosyć już dusili — nie damy się!

Że jednak był człek ostrożny, nikomu tego co myślał, nie powiadał. Z ks. proboszczem jak na toż także się zobaczyć nie mógł, bo się z nim nagle jakaś przemiana stała: jak dawniej siedział na plebanii, nosa nigdzie nie wychyliwszy, tak ci teraz rzadko kiedy w domu przesiadywał — jak nie w Krakowie, to zawsze do sąsiedniego proboszcza jedzie. A wszędzie coś radzą i radzą..

Zobaczył się z nim wreszcie.

Proboszcz pozdrowił go serdecznie, ale słówka nie rzekł, jeno do sieni wyjrzał, na ganek, drzwi za sobą zamknął i dopiero do Bartosza wrócił. Rękę mu serdecznie na ramieniu położył i rzekł spokojnie, w oczy mu patrząc:

— Bartoszu! Już się nasi biją za Ojczyznę...

Głowacki powolnym ale stanowczym ruchem podniósł lewą rękę do pasa i wielki palec zań z fantazyą założył. Tak stał chwilkę brwi zmarszczywszy, skupiwszy myśli i spojrzenie swoich siwych oczów w ziemię utkwiwszy.

Milczał, a ks. proboszcz opowiadał mu o tem, jaki otrzymał rozkaz Madaliński, że rozkazu nie posłuchał, bo tak już było omówiono, że z Pułtuska pod Kraków dąży, że chociaż szczęśliwie Prusaków i Moskali skubie po drodze, jednak do Krakowa spieszy. ażeby siły swoje wzmocnić, że na innych punktach także ruszyli się nasi, a nad wszystkimi stanąć ma jeden naczelnik — Kościuszko!

O Kościuszce słyszał Bartosz wiele, — nie widział go jednak nigdy.

Słuchał tedy opowiadania ks. Macieja uważnie, spokojnie, ważąc każde słowo i tylko kiedy niekiedy błysnęło mu oko, jakby się łza przez nie prześliznęła, albo się jaki muskuł twarzy skurczył. Ze wszystkiego można się było domyślać, że jest to skupienie człowieka rozważnego, mającego powziąć jakieś stanowcze postanowienie.

Ksiądz Maciej skończywszy, spojrzał uważnie w twarz Głowackiego i spytał:

— Cóż wy myślicie o tem wszystkiem, Bartoszu?

— Ha, co myślę? — odrzekł z fantazyą Bartosz. — Jużci, kiedy się za Polskę biją to i nam bić się wypada. Nie za byle jaką przecie — tatarską albo niemiecką ojczyznę biją się, ino za naszą, polską. Chłop polski także nie Tatarzyn i nie Niemiec, Bogu dzięki.

Ks. Maciej głową przytakiwał.

— Tak, tak... Kto chce lepszego prawa, ten je sobie wywalczyć musi. Nic daremnie nie dają. Wolność krwią kupić trzeba — a potem używaj kochanie w spokoju, boś na nią zapracował.

Bartosz zamyślił się. Stanął mu przed oczyma obraz zniszczenia i niedoli całej rodziny, która niechybnie czeka ją. Zawahał się — przestraszył się własnej odwagi.

— Ha — rzekł po namyśle, — my wyciągniemy w pole, czy zdobędziemy co czy nie, a dzieci nam z głodu pomrą, żonami orać będą...

— Znajdzie się na to rada, znajdzie się — uspokajał ks. Maciej. — Widzisz, chcesz owoców zanim jeszcze kwiat się na drzewie ukazał — poczekaj.

— Jużci wyruszyć w pole trzeba, bo i tak Moskwicin z zemsty nas wydusi, ale z czem pójdziemy?

— Alboż nie macie kosy — co?

(C. d. n.)

Miejsko-delegowany sąd w Tryeście wniósł prośbę o pozwolenie ścigania p. Nabergoja za przekroczenie z §§ 491 i 492 u. k.

Odczytano z kolei szereg interpelacyj, z których ważniejsze podał już wczorajszy telegram. Na uwagę zasługuje jeszcze interpelacya Kaisera domagająca się rozszerzenia ulg należytościowych dla kas raiffeisenowskich.

Z porządku dziennego p. Bendel referował o petycyach. Charakterystyczne zajście wywołała petycya ks. Stojałowskiego o bezprawną konfiskatę *Wieńca* i *Pszczółki* na urzędach pocztowych. Referent Bendel wniósł odstąpienie tej petycyi rządowi do uwzględnienia. Sprzeciwił się temu znany z krewkości poseł Chotkowski twierdząc że osoba petenta nie daje rękojmi, jakoby treść petycyi była zgodną z prawdą. Wniósł tedy przejście nad nią do porządku dziennego. Referent Bendel zwrócił słusznie uwagę na to, że nie można z góry i bez powodu odtrącać petenta, który udaje się do Izby z prośbą o ochronę jego praw obywatelskich. Odpowiedzią tą nie zadowolnił się jeszcze ks. Chotkowski i zauważył, że sam przed kilku tygodniami wspomniane gazetki pocztą otrzymał.

W głosowaniu odrzucono wniosek ks. Chotkowskiego, Koło polskie pozostało w mniejszości, gdyż lewica głosowała za wnioskiem referenta.

Petycyę gminy miasta Sambora, aby pułk trzeci ułanów obrony krajowej ze swym sztabem pozostał w Samborze, przekazano rządowi do uwzględnienia, równie jak petycyę adwokata Gawła w Sanoku o wydanie ustawy, uwalniającej kuratorów od opłacania stemplowych i innych należytości od majątków.

Po załatwieniu mnóstwa innych petycyj posiedzenie przerwano. Odczytano kilka interpelacyj. Poseł Pernerstorfer prosił prezydenta, aby na jednem z najbliższych posiedzeń przedłożył ukończone już sprawozdanie komisyi prasowej. Prezydent odpowiedział, że referentem komisyi był zmarły poseł Jacques, komisya więc musi wpierw innego sprawozdawcę obrać.

Przy końcu posiedzenia wniósł minister handlu dwa projekty rządowe; jeden dotyczy sposobu prowadzenia niektórych gałęzi drobnego handlu, drugi utworzenia i utrzymywania statystyki pracy.

Posiedzenie następne odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym jest między innemi wybór członka trybunału państwa w miejsce ministra Jaworskiego i sprawozdania komisyi kolejowej, petycyjnej i t. p.

Z szeregu projektów, jakie przedłożył rząd Izbie poselskiej, wymieniamy w końcu konwencyę handlową z Rumunią, traktat handlowy z Hiszpanią i projekt ustawy o handlu domokrążnym.

Z Włoch. Środki ratunku.

Długo i z wielką ciekawością oczekiwany plan finansowy, mający wskazać środki ratunku, pojawił się nareszcie d. 21 b. m. w Izbie poselskiej. Przedłożył go minister Sonino w obszernym wywodzie. Według tego planu da się uzyskać równowagę w budżecie zacząwszy od roku administracyjnego 1894/95 bez zaciągania nowych długów choćby tylko na budowę kolei.

Wywód swój rozpoczął minister od tego, że obecny stan finansowy przedstawił Izbie z wszelką otwartością. Rzeczywisty niedobór w roku administracyjnym 1894/95 obliczony na 177 mil. Dług bieżący kasowy w formie asygnat kasowych wynosi więcej, niż pół miliarda. — Minister proponuje przeto przedewszystkiem oszczędności w łącznej kwocie 45 mil., z których 27 mil. da się osiągnąć już teraz, resztę zaś stopniowo w latach następnych. Największe oszczędności powstaną przez zreformowanie wewnętrznej administracyi na podstawie decentralizacyi i uproszczenia służby. Dla przeprowadzenia tych reform zażądał prezes gabinetu nieograniczonego pełnomocnictwa od Izby.

A ponieważ proponowane oszczędności zaledwie czwartą część niedoboru mogą pokryć, przeto potrzeba powiększyć dochody. Z nich spodziewa się minister osiągnąć łącznie około 100 milionów. W tym celu proponuje:

1. Przywrócenie dodatku w wysokości $^{3}/_{10}$ procentu od podatku gruntowego, co dostarczy 17 milionów.
2. Podwyższenie podatków wszelkich kategoryj od majątku ruchomego i zaprowadzenie podatku dochodowego. Z tego źródła wpłynie 52 mil. Sam podatek od majątku ruchomego ma być podwyższony o 20 prc.
3. Podwyższenie ceny soli, co da 8 mil.
4. Podwyższenie podatku spadkowego, co da 4 miliony.
5. Podwyższenie podatku od sprzedaży spirytusu, co da 3 i pół mil.
6. Inne drobniejsze podwyższenia dostarczą około 2 mil.
7. Zaprowadzenie powszechnego podatku dochodowego dostarczy 10 mil.

To podwyższenie podatków nie odnosi się do najniżej opodatkowanych.

Podwyższenie ceny soli i podatku od sprzedaży spirytusu zostało już zaprowadzone dekretem królewskim.

Jako dalszy środek przywrócenia równowagi w budżecie zaproponował minister konwersyę kilku długów pięcioprocentowych po części na cztero i pół procentowe, po części na czteroprocentowe wolne od podatku.

Aby zaspokoić potrzebę monety zdawkowej w obrocie powszednim, dekret królewski nakaże wybić monety niklowej za 20 mil. franków, a zaprzestać wybijania monety miedzianej.

W końcu oznajmił minister, że dekret królewski zaprowadził już wyższe cło od zboża w wysokości 7 franków (zamiast dotychczasowych 5 fr.), ale równocześnie znosi się podatek konsumcyjny, pobierany przez gminy zamknięte na rachunek skarbu państwowego od mąki, chleba i ciasta w wysokości 2 fr.

Ten ostatni środek uwolni ludzi od najdotkliwszego podatku konsumcyjnego, dostarczy ludności rolniczej skutecznej opieki, będzie poniekąd równoważnikiem wyższego podatku gruntowego, a zarazem znaczną pomocą dla skarbu.

Wszystkie proponowane środki mają dostarczyć łącznie 150 mil. więcej, niż dotąd.

W końcu swoich wywodów odwołał się minister do patryotyzmu parlamentu; wykazawszy groźne położenie, dodał, że państwo z tej choroby da się wyleczyć, jednak pod warunkiem, jeżeli się zastosuje wskazane środki bez najmniejszej zwłoki czasu. Z użyciem tych środków trzeba się spieszyć, bo niebezpieczeństwo jest groźne i bliskie.

Powyższe wywody sprawiły silne wrażenie. Skorzystał z tego bezzwłocznie prezes gabinetu Crispi i przedłożył projekt do ustawy, upoważniającej rząd do przeprowadzenia pożądanych reform w służbie cywilnej i wojskowej.

Crispi zażądał, aby Izba tak projekt finansowy. wyłożony przez ministra skarbu, jako też projekt wyjątkowego pełnomocnictwa przekazała co rychlej dwom osobnym komisyom, wybranym bezpośrednio przez Izbę. Żądanie to poparł potrzebą nagłości i pośpiechu.

Rozwinęła się ożywiona rozprawa. Wreszcie stało się zadość żądaniu Crispiego, bo wniosek jego przyjęto prawie jednomyślnie.

Uchwalenie tego wniosku wróży dobrze o powodzeniu obu projektów rządowych w komisyach chociaż nie można przypuszczać, że się obejdzie bez gorących rozpraw i silnej opozycyi ze strony skrajnych żywiołów.

Tymczasem o zniesieniu stanu wyjątkowego nie ma jeszcze mowy. Stanie się to dopiero wówczas, kiedy śledztwa rozpoczęte i procesy się ukończą; a śledztwa i aresztowania odbywają się dalej. Świeżo uwięziono jednego z najgroźniejszych anarchistów, Bonuccelli'ego. który dotąd zręcznie się ukrywał i zabierał się właśnie uciec do Ameryki. Bonuccelli jest przewodnikiem t. zw. dynamitowych anarchistów, miał czynny i wybitny udział w ostatnich zaburzeniach w okręgu Massa-Carrara, on zorganizował i prowadził oddział rokoszan, który dnia 13 stycznia zabrał kilka beczek nafty, aby nią pozlewać budynki rządowe i spalić tem łatwiej.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 22 lutego.

Na odbyte wczoraj posiedzenie pp. radcy przybyli w niezwykle licznym komplecie. Przewodniczył prezydent p. Friedlein, który też po zagajeniu obrad sam pierwszy zabrał głos w następujących słowach: Nadchodzi chwila, która zamknie nader ważny półwiekowy okres nowożytnych dziejów Austryi, a która przez wszystkie narody, monarchię składające, uroczyście obchodzoną będzie. Zbliża się bowiem dzień 2-gi grudnia 1898-go roku, w którym Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiej nam panujący, Cesarz i Król nasz *(pp. radcy powstają z miejsc)*, obchodzić będzie 50-letnią rocznicę wstąpienia swego na tron cesarski. Stolica państwa i miasta innych krajów koronnych zajmują się już obmyślaniem godnego uczczenia tej rocznicy. Nam, którzy Mu zawdzięczamy tyle dobrodziejstw, tak ważnych dla rozwoju naszej narodowości, nam w pierwszym rzędzie stanąć należy, bo niewdzięczność nigdy udziałem Polaków nie była *(brawa)*. Jakkolwiek od owego dnia radości oddziela nas jeszcze znaczny przeciąg czasu, to jednak z uwagi, iż jakakolwiek myśl przez Szanowną Radę w tej mierze powziętą zostanie, wykonanie jej wpłynąć może na ukształtowanie budżetu naszego lat następnych.

Działając przeto w myśl Waszą, Szanowni Panowie, czynię już dziś wniosek, pewny jego przyjęcia, bo jest on bez wątpienia wyrazem Waszych gorących uczuć i wdzięczności dla Monarchy: Rada miasta uchwali: wybrać komisyę z 10 radców złożoną celem obmyślenia i przedłożenia wniosków godnego uczczenia 50-letniej rocznicy wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana. *(Głośne brawa)*.

Wniosek jednomyślnie Rada aprobowała, zaś wybór członków komisyi postanowił prezydent zarządzić na posiedzeniu poufnem.

Następnie zawiadomił prezydent Radę, iż kontrakty w sprawie zakupna na rzecz gminy gruntów, dotychczas należących do wojskowości, a położonych w obrębie walu fortyfikacyjnego Krakowa — odesłane zostały do Lwowa.

Prezydent sądzi, iż nic nie stoi na przeszkodzie do przygotowania planów parcelacyi tych gruntów i wnosi: Rada wybiera komisyę z 6-ciu członków złożoną, która po rozpatrzeniu się przedłoży plany parcelacyj, określi ceny i zajmie się sprzedażą tych gruntów.

Wybór nastąpi również na poufnem posiedzeniu.

Z porządku dziennego sekretarz prezydyum odczytuje treść nadesłanych do Rady pism: Stowarzyszenie nauczycieli z Wiednia prosi o mieszkania na dwa dni 23 i 24 lipca b. r. dla 150 do 170 osób zamierzających zwiedzić Kraków. Pismo przekazano właściwej sekcyi.

Znakomity artysta malarz Henryk Siemiradzki nadesłał na ręce prezydenta następujące pismo:

Rzym, 16 lutego. J. Wielmożny Panie Prezydencie! Kurtyna dla krakowskiego teatru jest obecnie wystawioną na widok publiczny w sali byłego akwaryum w Rzymie. Wystawa potrwa do 25 b. m, poczem niezwłocznie zostanie wysłaną do Krakowa. Królowa Małgorzata, wielka miłośniczka sztuki, przybyła na otwarcie wystawy, nie szczędziła pochlebnych wyrazów dla obrazu, w kilka zaś dni później jakby chcąc mi dać dowód wymowny, że pochwały te nie były zwykłą tylko grzecznością, przybyła do mojej pracowni, gdzie spędziła całą godzinę (od 3 do 4) na oglądaniu rozpoczętych obrazów fotografij z uprzednich moich prac i rozmowie pełnej uroku, świadczącej o wszechstronnem wykształceniu Kurtynie zawdzięczam te piękne chwile! Niechby to było dobrą wróżbą dla przyszłych jej losów. Pomimo iż bardzo pragnąłem wystawić kurtynę na parę tygodni w Wiedniu, zrzekam się chętnie tego zamiaru, skoro spełnienie jego sprzeciwiałoby się interesom teatru. Łączę i t. d.
Henryk Siemiradzki.

Krótką dyskusyę wywołała kwestya, czy Rada ma zezwolić, aby kurtyna, w myśl wzmianki w liście powyższym, mogła być wystawioną w Wiedniu. Prof. dr. Rosenblatt uczynił wniosek, iż należy prosić Siemiradzkiego, aby dzieło swoje nadesłał wprost do Krakowa, a kto będzie chciał je widzieć, ten do naszego miasta przybędzie. Rada podzieliła ten pogląd. Po załatwieniu tej kwestyi zarządził prezydent obrady po ufne przy drzwiach zamkniętych.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 23 lutego*

Ze sfer parlamentarnych otrzymujemy pod datą dnia wczorajszego następujące uwagi: „Uczciwość“ i „otwartość“ koalicyi należy co najwięcej brać *cum grano salis*, a to w szczególności w sprawie reformy wyborczej. Urzędowa wieść o ułożeniu „kierujących podstaw“ tejże reformy faktycznie rozpływa się we mgle, bo rząd nic w tym względzie nie przygotował, oprócz jedynej „kierującej podstawy“, iż dla robotników fabrycznych podług recepty dra Baernreithera ma być utworzona nowa, własna kurya wyborcza. Skoro się jednak zważy że i ten słaby projekt ma być wpierw klubom skoalizowanym do zaopiniowania przedłożony, to nie będzie chyba przesady w twierdzeniu, że gabinet koalicyjny w sprawie reformy wyborczej nic dotąd nie uczynił. Mogę was również zapewnić, że pod tym względem na całej linii koalicyi parlamentarnej brzmi jedno tylko hasło: przewlekać reformę jak można najdłużej! Szczególnie hołduje tej tendencyi Koło polskie. Najwybitniejsi członkowie Koła oświadczają się za potrzebą „głębokiego i gruntownego“ rozważenia całej sprawy, i mówią otwarcie: „mamy na to trzy lata czasu“. W tym duchu działają także w radzie koronnej nasi ministrowie rodacy, a że i liberałom nie spieszy się zbytnio z reformą wyborczą, powszechnie wiadomo. Oficyalna „rakieta“ o ułożeniu „kierujących podstaw“ wyborczej reformy była obliczoną tylko na opinię publiczną, a konkretnego znaczenia nie ma wcale.“

Onegdaj popołudniu odbyła się u prezydenta ministrów Windischgraetza konferencya prezesów klubów, celem ustanowienia programu prac parlamentarnych. W konferencyi brali udział wszyscy ministrowie, następnie Chlumecky, Abrahamowicz, Benoe, Piniński, Heilsberg, Russ, Hohenwart, Ebenhoch.

Uchwalono, że do świąt Wielkanocnych komisya budżetowa musi skończyć swe prace; z tego powodu odbędzie się w całości niewielka liczba posiedzeń parlamentu. Prócz tego mają być w tej sesyi załatwione projekta walutowe i przedłożenia dotyczące Wiednia.

We wszystkich wyjściach gmachu parlamentu urządzone zostaną dla tej sesyi sygnały elektryczne. Na znak dany przez prezydenta mają być wszystkie wyjścia natychmiast zamknięte, ażeby nikt nie mógł ani wyjść, ani wejść. Zaostrzono też kontrolę nad publicznością na galeryi

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy:

Z pod zaboru rosyjskiego z gubernii płockiej donosi nam wiarogodna osoba:

Z dnia 26 stycznia r. b. otrzymało duchowieństwo katolickie w guberniach Królestwa Polskiego rozporządzenie od swych biskupów tej treści: iż na przedstawienie najpoddańsze pod dniem 16 grudnia r. st. r. z. ministra spraw wewnętrznych car raczył przyjąć za zasadę, aby cała korespondencya wychodząca od duchowieństwa i instytucyj duchownych rzymsko-katolickich była od dnia 1/3 lutego r. b. w guberniach Królestwa Polskiego prowadzona w języku rosyjskim z wyjątkiem podań o dyspensy, które po łacinie winny być pisane.

Tak więc język polski ostatecznie i z korespondencyi pomiędzy duchowieństwem został wyrugowany, gdzie jedynie jeszcze był zachowywany. Nie mogli Rosyanie znieść tego, że duchowieństwo polskie prowadzi korespondencyę w ojczystym języku, a więc i tam mu nie przebaczyli.

Z zaboru pruskiego.

Zebranie obywateli miasta Poznania odbyło się we wtorek na sali Kempfa celem uchwalenia programu uroczystości Kościuszkowskich i wybrania komitetu, mającego się zająć urządzeniem tych uroczystości. Bez względu na powagę samej sprawy, bez względu na to, że wzniosła tradycya Kościuszkowska powinna była natchnąć zgromadzonych zgodą i jednością, na zebraniu objawiły się niesnaski i rozdwojenie, podobnie jak na licznych zgromadzeniach wyborczych ubiegłej kampanii. Powód do zatargu dali pp. Knapowski, Offierski i inni, którzy wystąpili przeciwko sędziwemu patronowi Kółek rolniczych Jackowskiemu, protestując przeciwko wyborowi tegoż na przewodniczącego; w końcu jednakże musieli ustąpić przed wyraźnie objawioną wolą większości obywatelskiego zgromadzenia. Ostatecznie tedy obrady odbyły się pod przewodnictwem p. Jackowskiego. Przedłożony program obchodu przedstawia się jak następuje: 1) Uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele farnym; 2) wieczorem odczyt, śpiewy i deklamacye w największej sali w Poznaniu; 3) wydanie broszury o Tadeuszu Kościuszce do rozdania pomiędzy lud; 4) zebranie funduszu imienia Tadeusza Kościuszki na kształcenie młodzieży ze stanu włościańskiego.

Przyjęto także wniosek p. Rzepeckiego, ażeby wysłać delegata do Krakowa na uroczystości jubileuszowe i urządzić kilka odczytów do obchodu zastosowanych.

Z Paryża.

Policya paryska znajduje wciąż nowe bomby w rozmaitych gmachach publicznych i domach prywatnych lub też wprost na ulicach. Są to po większej części bomby fałszywe, nie zawierające materyj wybuchowych częścią zaś prawdziwe, ale niedokończone, lub źle przyrządzone. Zapewne anarchiści, w obawie rewizyj, chcą się pozbyć w ten sposób szczątków lub składowych części bomb. które mogłyby posłużyć władzom za *corpus delicti*; niekiedy zaś osoby, nie mające nic wspólnego z anarchizmem, przez żart podrzucają pudełka z sardynek, flaszki z knotami i t. p. dla zastraszenia ludności i agentów policyi. Między innemi znaleziono także bombę na dziedzińcu Akademii francuskiej i odstawiono ją do miejskiego laboratoryum; znaleziono bombę pod drzwiami kawiarni Corazza w Palais Royal i także odesłano ją do laboratoryum. obie te bomby nie zostały jeszcze zbadane przez chemika miejskiego.

Rewizye i aresztowania nie ustają w Paryżu i trzeba przyznać, że ta gorączkowa działalność policyi nie jest bezskuteczną. Aresztowano kilku anarchistów, w których policya upatruje sprawców głośnego w swoim czasie zamachu przy ulicy Bons Enfants. Jest to Adryanna Cherville szansonetka, która własnoręcznie podłożyła bombę, i jej wspólnicy Cretot i Paweł Bernard, oraz jeszcze jeden anarchista niewiadomego nazwiska, znajdujący się także w rękach policyi. Prócz tego aresztowano w mieszkaniu zbiegłego anarchisty Duprata pięciu jego towarzyszy, przeciwko którym policya ma bardzo kompromitujące dowody. mianowicie: Lagasse'a, Bastard'a Meyera Guérina i Becu. Aresztowano także niejakiego Ligols, który starał się o uzyskanie karty wstępu do parlamentu i prosił o to deputowanego Sauzet, lecz karty nie otrzymał; policya przypuszcza, że nosił się z zamiarem wykonania nowego zamachu w parlamencie na wzór zamachu Vaillanta.

Wszystko to w najwyższym stopniu niepokoi umysły i odbija się oczywiście na kredycie i stosunkach handlowych w stolicy Francyi. Rząd, parlament i cała ludność paryska wciąż jest pod wrażeniem zamachów anarchistycznych, które stwierdziły dosadnie, jak rozpowszechnionym jest anarchizm w Paryżu i jak strasznemi środkami rozporządza ta partya rewolucyjna, która wypowiedziała śmiertelną walkę społeczeństwu.

Izba deputowanych odrzuciła wniosek protekcyonistów o podwyższenie cła zbożowego z pięciu na ośm franków i przyjęła wniosek rządowy. ustanawiający cło na siedm franków. Ustępstwo to zrobiła Izba pod wpływem noty rządu rosyjskiego, zwracającej uwagę na straty, na jakie naraziłyby nowe cła zbożowy handel rosyjski. Wobec wystąpienia Rosyi nawet gorliwy zwolennik ceł ochronnych Méline odstąpił od swego zamiaru i poparł wniosek rządowy. Ministerstwo zaś zaznaczyło że i to podwyższenie, jakie proponuje, wprowadza jedynie ze względu na niezbędne wymaganie ekonomicznych interesów Francyi.

Z Anglii. Rząd w sprawie anarchistów.

Śledztwo w sprawie tragicznej i tajemniczej śmierci Bourdina w parku Greenwich jest w toku. Przesłuchano przedewszystkiem brata zmarłego anarchisty, Henryka Bourdin'a, również z rodu Francuza, który od kilku lat osiadł w Londynie i prowadzi pracownię sukni damskich. Powodzi mu się podobno wcale nie źle. Przyznał on. że zmarły był jego rodzonym bratem, lecz odmówił wezwaniu sędziego, aby przysiągł na biblię, że wyzna prawdę.

„Nie widzę powodu przysięgania na księgę — rzekł Henryk Bourdin, — w której treść nie wierzę. Jeżeli już wogóle mam przysięgać, to przysięgnę sam przed sobą, zobowiązując się mówić prawdę i nic, jak tylko szczerą prawdę.“

Oprócz niego przesłuchiwano pięciu studentów, którzy przechodząc przez park, usłyszeli huk i pierwsi znaleźli się przy zwłokach Bourdina i w. i.

Naturalnie istotny powód wybuchu, który sprawcę jego o śmierć przyprawił, nigdy stwierdzony nie będzie. Prasa angielska i zagraniczna, nie chętna gabinetowi Gladstone'a, uparcie podtrzymuje domysł, jakoby Bourdin miał zamiar obserwatoryum astronomiczne wysadzić w powietrze. Przeciwko temu jednak przemawia głównie ta okoliczność, że anarchiści, z obcych państw pochodzący, nie chcieliby stracić prawa gościnności w jedynem państwie, w którem doznają poszanowania wolności osobistej. Nadto anarchiści nie zwykli wymierzać swej zbrodniczej działalności przeciw instytucyom i zakładom tego rodzaju, jak obserwatoryum, lecz przeciw burżoazyi wogóle. Wybierają więc w tym celu lokale publiczne, jak kawiarnie, hotele, teatra i tp. jako miejsce swych popisów. Bourdin tedy padł niechybnie ofiarą własnej nieostrożności, lub przypadku.

Policya londyńska jednak kwestyą tą nie wiele się zajmuje. Zadowolniła się rewizyą klubu *Autonomy*, zabrała stamtąd podejrzane druki i pisma, spisała nazwiska wszystkich obecnych na posiedzeniu członków klubu, — a było ich 80, — lecz zostawiła ich na wolnej stopie.

Odpowiedź, jaką w Izbie gmin dał minister spraw zagranicznych, Asquith, na interpelacyę w sprawie ewentualnego wydalenia z granic Anglii anarchistów obcego pochodzenia, streszczała się w następujących punktach:

„Faktem jest, że w przeważnej części państw kontynentalnych rząd posiada prawo wydalania cudzoziemców, prawo, którego nie zna nasze ustawodawstwo. Nie ulega też wątpliwości, że skutkiem tego, od czasu do czasu szukają w Anglii schronienia podejrzane indywidua. o których niestety nie zawsze od obcych państw otrzymujemy instrukcye. Rząd królowej nie sądzi aby obecnie były powody do zmiany istniejących ustaw sądzimy raczej, że ustawy nasze najzupełniej wystarczają do naszego własnego bezpieczeństwa i do spełnienia naszych międzynarodowych zobowiązań. Jesteśmy każdej chwili gotowi do współdziałania z innemi państwami, celem należytego traktowania anarchistów i wszelkich wrogów ludzkiego towarzystwa; wedle naszego zapatrywania jednak wyszukaćby przedewszystkiem należało kierunek, w którym międzynarodowe usiłowania zwrócić się mają, zwłaszcza co do wydalań podejrzanych osobistości; w przeciwnym razie łatwo niewinny zamiast winnego poniósłby karę.“

Jużto przyznać trzeba, że Anglia jest jedynym w Europie krajem, gdzie każdorazowy rząd jakimby on nie był, uważa konstytucyę i wszystkie ustawy wogóle, wśród wszelkich okoliczności za nietykalne. Zasady prawno-państwowe nie są w Anglii czczym frazesem, jak niestety w tylu innych państwach.

Kronika.

Kraków, 23 lutego.

Rada miejska na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu mianowała II wiceprezydentem miasta, pełniącym obowiązki szefa biur magistratu, p. Witołda Piotrowskiego, dotychczas radcę magistratu, naczelnika administracyi poborów akcyzowych w Krakowie.

Ze sfer urzędniczych. Grono tutejszych urzędników państwowych zawiązało się w komitet, mający na celu założenie w Krakowie Stowarzyszenia pożyczkowego urzędników państwowych, na wzór istniejących już w innych miastach monarchii tego rodzaju stowarzyszeń. Pierwsze walne zgromadzenie urzędników, mające na celu bliższe omówienie szczegółów, dotyczących wymienionego Stowarzyszenia, odbędzie się w gmachu sądu krajowego dla spraw cywilnych w Krakowie (obok kościoła św. Piotra) na I piętrze, numer sali 13, w niedzielę 25 b. m. o godzinie $3^{1}/_{2}$ po południu. Komitet założycieli zaprasza wszystkich urzędników państwowych, aby ze względu na ważność sprawy jak najliczniej zgromadzić się zechcieli.

Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie doroczne walne zebranie w niedzielę 25 b. m. o godz. 3 po południu w sali Rady miasta.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyła p. Marya z Buszczyńskich Czerwińska kwotę 4 złr. 70 ct., nadesłaną na jej ręce przez Polaków w Ameryce za broszurę „Przez oświatę do wolności“.

† Oktaw Pietruski, długoletni członek Wydziału krajowego i zastępca marszałka kraj., o którego zgonie wczoraj doniósł telegram, urodził się w 1820 r. z ojca Józefa, oficera wojsk napoleońskich. Po ukończeniu studyów obrał sobie zawód sądowy. W r. 1848 zaciągnął się do gwardyi obywatelskiej, co wpłynęło niekorzystnie na jego karyerę urzędniczą. Gdy zabłysła era autonomiczna, poświęcił się na jej usługi. W 1861 r. został członkiem Wydziału krajowego i godność tę piastował aż do r. 1890. Po ustąpieniu z Wydziału kraj. Sejm uchwalił mu w nagrodę zasług dotacyę roczną 5000 złr.

Na wiadomość o śmierci Oktawa Pietruskiego zwołał Wydział krajowy nadzwyczajną sesyę, w której uchwalono: urządzić pogrzeb kosztem kraju; złożyć na trumnie zmarłego wieniec z napisem: Wydział krajowy — Oktawowi Pietruskiemu; wywiesić na gmachu sejmowym czarną flagę; wysłać do rodziny na ręce pozostałej wdowy pismo kondolencyjne i wziąć udział w pogrzebie *in corpore*.

Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę o 10 rano we Lwowie.

Zmarli. W Rudkach zmarł dr. Józef Gizelt, lekarz osiadły tamże od lat z górą 20, w okolicy szanowany i popularny.

Wiadomości osobiste. W sprawach dotyczących Towarzystwa dziennikarzy polskich jutro wieczorem przybędą do Krakowa prezes Towarzystwa dr. Teofil Merunowicz, sekretarz p. Laskownicki i członek wydziału p. Zadurowicz.

Z teatru. Jutro dany będzie „Rabagas“ po raz czwarty; w niedzielę arcydzieło Szekspira „Poskromienie złośnicy“. Chorego p. Kotarbińskiego zastąpi w roli Petrucchia p. Rygier. Najbliższą nowością będzie komedya z włoskiego p. t. „Dziewice“.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 25 bm. danem będzie w lokalu Towarzystwa drukarzy krakowskich „Ognisko“ przedstawienie amatorskie. Program obejmuje: „Posażna jedynaczka“, komedya w 1 akcie przez Aleksandra hr. Fredrę i komiczne sceny w 2 odsłonach na sola i chór męski z tow. fortepianu i harmonium p. t. „Dr. Heine“, muzyka kompozycyi E. S. Engelsberga, słowa Adolfa Kiczmana. Nowość dotąd w Krakowie nie przedstawiona. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na ślizgawce przy ulicy Kopernika obok ogrodu botanicznego przygrywać będzie muzyka wojskowa dnia 24 i 25 bm, tj. w sobotę i w niedzielę od 2 do 5 po południu.

Pokąsanie przez wściekłego psa. W środę wieczorem przywieziono do szpitala św. Łazarza ośmioletniego chłopca z Zielonek, pokąsanego przez wściekłego psa. Tu ranę zaopatrzono i zaproponowano pozostawić chłopca w szpitalu celem ochronnego leczenia. Rodzice jednak nie zgodzili się na to.

Dyrekcya szpitala odniosła się do tutejszego starostwa z oznajmieniem, że w razie zgodzenia się rodziców może być w każdej chwili przeprowadzone leczenie sposobem Pasteurowskim, którem gotów jest zająć się profesor uniwersytetu dr. Odo Bujwid. Tymczasem pouczono tylko rodzinę o pierwszych objawach choroby i objaśniono ich, że chory na razie nie jest niebezpiecznym dla otoczenia.

W Sokole w Podgórzu odbędzie się w dniu 10 marca br. wieczór deklamacyjno muzyczny na rzecz pomnożenia funduszów budowy własnego gmachu. Współudział w wieczorze przyjęły wybitne i cenione osobistości ze świata muzycznego Krakowa, jak również zawsze sympatycznie witana i chętnie na każdy poparcia godny cel spiesząca „Lutnia“.

Ze spraw wojskowych. Według dotychczasowych postanowień mógł być adjutantem pułku nawet najmłodszy podporucznik, jeśli wybrał go sobie pułkownik i jeśli, jak wymagało *Dienstreglement*, „z silnym, otwartym charakterem, łączył wytrwałą pilność, takt, gruntowną znajomość spraw, zmysł porządku, wytrawny sąd i dawał rękojmię dotrzymania tajemnicy.“ Jako przełożony adjutantury pułkowej, tj. kancelaryi, w której zbiegają się i załatwiane są interesy całego pułku i jako doradca dowódcy pułku jest adjutant pułkowy bardzo ważną i wpływową osobistością. Nowy minister wojny Krieghammer, pragnąc, aby stanowisko to spoczywało w doświadczonych rękach, postanowił obecnie, że adjutantami pułkowymi mają być kapitanowie. Postanowienie to wchodzi w życie z dniem 1 maja b. r. Dotychczasowy adjutant pozostanie na stanowisku jako „drugi adjutant pułkowy“ i zajmować się będzie wyłącznie pracą kancelaryjną według wskazówek starszego adjutanta kapitana. Rozporządzenie to zastosowanem być ma najpierw w pułkach piechoty stacyonowanych w Galicyi.

Militär Ztg. donosi, że w ministerstwie wojny odbyła się pod przewodnictwem ministra Krieghammera, w obecności arcyksiążąt Albrechta i Wilhelma narada w sprawie nowego umundurowania piechoty austryackiej. Na naradzie tej przyjęto barwę szarą. jako barwę zaprowadzić się mających nowych mundurów piechoty. Co do wyłogów, kroju itp. zapadnie uchwała na przyszłem posiedzeniu.

W Potoku uroczyście otwarto 28 stycznia Czytelnię ludową, założoną przez krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej“.

Komitet polski XI międzynarodowego zjazdu lekarskiego w Rzymie ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości szanownych kolegów, że od dnia dzisiejszego można nabywać u przewodniczącego komitetu karty udziałowe po cenie 25 fr. od członka i 10 fr. od osoby towarzyszącej. Koledzy, którzy będą łaskawi zgłosić się do komitetu naszego, otrzymują nadto wszelkie potrzebne legitymacye dla uzyskania zniżek na kolejach, oraz programy posiedzeń i wszelkie informacye co do wycieczek po Włoszech przed i po zjeździe. Zgłaszać się można listownie lub osobiście od 9 do 11 codziennie w zakładzie fizyologicznym (ulica św. Anny. *Collegium fisicum*). Prof. *N. Cybulski*, przewodniczący komitetu.

Krzyż pamiątkowy, jak donosi *Gazeta Przemyska*, dla ofiar rzezi w Krożach, stanie niebawem na cmentarzu przemyskim. Krzyż będzie dębowy, z odpowiednim napisem na tablicy, zdobny w koronę cierniową z kutego żelaza. Myśl ustawienia krzyża pamiątkowego wyszła od Polek.

Zamachy anarchistyczne w Paryżu fatalnie oddziałały w tem mieście, opierającem swą egzystencyę głównie na goszczących tutaj cudzoziemcach, na interesa handlowe i przemysłowe. Hotele coraz bardziej „świecą pustkami", nawet wiele zamożnych rodzin francuskich wyjechało z miasta, w którem życie za niepewne uważają. Zakłady konfekcyjne, restauracye i kawiarnie, sklepy z towarami zbytku darmo wyglądają lepszych czasów. Zwłaszcza po ostatnich dwóch zamachach w hotelach, panika zwiększy się bez wątpienia. Odczuje to w pierwszym rzędzie klasa robotnicza. Już teraz, jak z Paryża donoszą, bardzo pokaźna liczba rzemieślników, kelnerów, wyrobników i posługaczy wszelakiego rodzaju, została bez zarobku.

Olbrzym. Przed kilku dniami umarł nagle w Monachium niejaki Wilhelm Loether, za olbrzyma rodu ludzkiego nie bez słuszności uważany. Urodził się 1865 r. w Saksonii. Mając lat 14 ważył już 180 funtów, gdy stawiał się do wojska doszła już waga jego ciała do 412 funtów, a wkrótce potem wzrosła do 472 funtów. Poświęcał on się z początku rzeźbiarstwu, wybrał jednak później łatwiejszy znacznie zawód atlety, „cudu przyrody". Dnia 9 lutego, właśnie w dzień 29 urodzin swoich ostatni raz popisywał się przed publicznością w Monachium, która klaskała i wywoływała go, gdy on już napół żywy leżał w garderobie. Zawieziono go do domu, gdzie przez całą noc walczył z dusznością, a rano chciano go przewieźć do lecznicy. Olbrzym zszedł jeszcze sam po schodach ze swym lekarzem i siadł do dorożki. lekarz musiał siąść na koźle, gdyż obok pacyenta miejsca dla niego zabrakło. Przed lecznicą wyjęto z dorożki — zwłoki Loethera.

Odwieziono je do prosektoryum patologicznego, gdzie wobec licznego grona lekarzy i studentów odbyła się sekcya tego niezwykłego okazu ludzkiego organizmu. Ciało miało 180 centimetrów długości, obwód brzucha 172½ ctm., obwód szyi 70 ctm., obwód łydki 58 ctm. Pokład tłuszczu na brzuchu wynosił 12 na piersiach 7 ctm. Mózg ważył 1770 gramów. Serce było znacznie powiększone, bardzo obtłuszczone i słabej konsystencyi; ważyło 2 funty. Do przeniesienia ciała tego wielkoluda użyć musiano 10 ludzi.

„Stock in Eisen". Podróżnym, bądź częściej do Wiednia zaglądającym, bądź przebywającym nad Dunajem dłużej, znana jest z pewnością ta osobliwość Wiednia, obok której mnóstwo razy przechodzili bo znajduje się ona w rogu jednej z najstarszych kamienic starego Wiednia, w uliczce wiodącej od placu św. Stefana, do najruchliwszego w całym Wiedniu Grabenu. Jest to mianowicie nie gruby i nie wysoki pień drzewa, jedyny, jaki pozostał ze starego lasu „Wienerwaldu", który ongi ciągnął się aż do brzegu tej odwiecznej dzielnicy. Ten pień obcięty i po części zaklęsły dziś w ziemię, ma na sobie pancerz wielce dziwaczny: gwóźdź przy gwoździu cała jego powierzchnię pokrywa, a tak szczelnie, że już ani na jeden, choćby najmniejszy gwoździk miejsca nie ma. Całość napojona pokostem i obręczami żelaznemi opasana musi zadziwiać każdego nieświadomego, co na nią rzuci okiem. Otóż ową pamiątkę rozmaici rozmaicie tłómaczą. My podamy tylko jedną wersyę. W wiekach średnich, kiedy młody czeladnik opuszczał rodzinny swój Wiedeń i na wędrówkę się udawał, na samym krańcu miasta w owo najpierwsze drzewo leśne wbijał gwóźdź na pamiątkę, że tutaj w tym punkcie ukochane miasto rodzinne, żegnał. Nierzadko odprowadzali go bliżsi do tego drzewa i pod nieobytność pielgrzyma spoglądali na ów gwóźdź w skupieniu ducha, śląc nieobecnemu z głębi serca życzenia pomyślności i rychłego powrotu. I on, nieobecny, myślał też często na obczyźnie o tej pamiątce i o swoich, co z pewnością pielgrzymkę ową odbywają, a gdy powracał szczęśliwie, nasamprzód zatrzymywał się przed tym pniem pamiątkowym. swojego gwoździa upatrując. Stary ów zwyczaj, niepozbawiony poezyi, która owiewała czasy minione, ustał z chwilą, kiedy Wiedeń rozrósł się i został miastem nowożytnem.

Osobliwa wystawa dzieł Lembacha odbywa się w Monachium, w jednej z sal sądu okręgowego. Spowodowały ją kilkakrotnie powtarzające się kradzieże płócien tego artysty. W r. 1892 monachijscy handlarze obrazów zostali zarzuceni szkicami, obrazami i t. d. tego mistrza. Kupcy twierdzili, że upoważnieni są do sprzedaży w imieniu osób, które niegdyś utwory te kupiły, a obecnie, znajdując się w nędzy, zbyć je pragną; inni znowu utrzymywali że dzieła te są ich własnością i t. d. Skutkiem tego ceny obrazów Lembacha tak spadły, że sprzedawano niektóre po 10 do 20 marek. Znaczniejsze utwory osiągały naturalnie ceny wyższe, lecz także stosunkowo bardzo niewielkie. Wreszcie to frymarczenie obrazami Lembacha zwróciło uwagę policyi która urządziła poszukiwania w sklepach handlarzy dzieł sztuki i skonfiskowała mnóstwo płócien Lembacha — autentycznych i podrobionych. Dzieła te wystawiono w dwóch salach i go monachijskiego sądu okręgowego. Liczba obrazów jest tak znaczna, iż całe ściany są niemi pokryte, a nadto wiele obrazków i szkiców leży na ziemi. Ogółem jest ich 500, niektóre nawet bardzo piękne i duże, od 1 do 1½ metra. Do procesu tego będzie wplątanych wielu handlarzy obrazami i wiele osób prywatnych. Niektóre z nich siedzą już w więzieniu. Przed kilku tygodniami pewien handlarz powiesił się, drugi zniknął bez śladu. Przypuszczają, że się otruł.

Wydobywanie złota z pod lodu. Nad rzeką Iwdelem w gubernii permskiej a właściwiej mówiąc na samej tej rzece, kiedy powierzchnia jej zamarznie, wydobywane bywa z jej łożyska złoto. Rzeka Iwdel ma łożysko usłane kamieniami, po których wartkim pędem bieży woda, płócząc, podrywając, obmywając wszystko, co po drodze spotka. Ale łożysko Iwdela nietylko kamieniami jest usłane: w szczelinach, w drobnych szparach między temi kamieniami połyskuje najszczersze złoto. Trzysążniowa głębina wszelako dzieli nas od owego dna złocistego, — jakże tu je dostać, przy zupełnym braku nurków? Potrzeba jest matką wynalazków, więc i tutaj też wymyślono sposób oryginalny, a tak skuteczny, że dziś, kiedy wypróbowano go przez lat kilka na rzece Iwdelu, zastosowano go z równem powodzeniem w kopalniach na Uralu. W ciągu lata odbywają się badania przygotowawcze. Inżynierya bada dno rzeki, robi pomiary i t. p., a gdzie tylko znajdzie obfitsze ślady złota, stawia na brzegach odpowiednie drążki sygnałowe. Kiedy nadejdzie zima i rzeka pokryje się grubą warstwą lodu — co dzieje się zazwyczaj z końcem listopada — przystępują do właściwych robót. W miejscowościach, oznaczonych drążkami z powierzchni lodowej uprząta się śnieg, poczem w lodzie wydrąża się szeregi kwadratów trzysążniowych, które dokoła obstawiają się tyczkami. Gdy wyrąbano powierzchnię lodu z jednego kwadratu, przenosi się robota do przyległego i tak dalej z kolei, aż ze wszystkich kwadratów zdjęto pewną warstwę lodu. Po wykonaniu tej czynności, mamy już lód wyrąbany do pewnej grubości na tych kwadratach, pod któremi na dnie jest złoto. Ale w tych stronach zima tęga i zanim do ostatniego kwadratu w ciągu dni paru doszliśmy, pierwszy już znowu wymarzł do takiej głębi, że znowu można tę samą czynność z nim powtórzyć i zdjąć zeń zwierzchnią lodową powłokę. Teraz jesteśmy już głębiej, już bliżej dna. To samo robi się na innych kwadratach i znowu powtarza się to samo po raz trzeci i czwarty, tyle razy, ile trzeba, aż nareszcie dotarliśmy do dna samego, a dokoła nas ścianą lodową ogrodzona woda bieży sobie bez przerwy, w niczem nie przeszkadzając pracować na samem dnie rzeki w tych sztucznych lodowych cylindrach. Dwa do trzech tygodni potrzeba na to, ażeby dostać się w taki sposób do samego dna rzeki i z całem bezpieczeństwem zająć się dobywaniem złota. Owo przekopanie się przez lód do dna winno oczywiście z wielką odbywać się ostrożnością, bo wszelka nieuwaga, niedopilnowanie, aby ściana lodowa była odpowiednio grubą, może spowodować pęknięcie tej ściany i powódź. W końcu kwietnia, kiedy słońce już dogrzewa, roboty się zawieszają. Śniegi i lody topnieją, całą sztuczną kopalnię zalewając.

Indyanie amerykańscy nie pozbyli się jeszcze dzikości swoich obyczajów, jak o tem świadczy wypadek, o którym donoszą świeżo dzienniki nowojorskie. Małe miasteczko Needles, nad brzegiem zachodniego Colorado, zamieszkują Indyanie z plemienia Mojawe. Są oni dotąd niezawisłymi, rządzą się własnemi prawami i zachowali wszelkie zwyczaje czerwonoskórych. Przed niedawnym czasem młoda, 18-letnia Indyanka, nazwiskiem Lonata, poślubiona od roku przywódcy tego plemienia, miała to nieszczęście, że małżonkowi swemu powiła bliźnięta. Wypadek taki uważany tam jest istotnie za największe nieszczęście, jakie przytrafić się może kobiecie z plemienia Mojawe. Nietylko całe plemię, lecz i ona sama nabiera wówczas przekonania, iż jest czarownicą, a złe duchy ją opętały. Jest to występek, który tylko śmiercią matki i dzieci może być odkupionym, plemię Mojawe zaś dokonywa tego bez litości. Zwyczaj ów zatem i w tym wypadku musiał znaleźć zastosowanie. Ponieważ jednak małżonek Lonaty kochał bardzo swą żonę, starał się więc wbrew wszelkim religijnym prawom i nawet wbrew własnemu przekonaniu ocalić nieszczęśliwą usiłowania te jego atoli na nic się nie zdały. — Zaledwie rozeszła się wieść o powiciu bliźniąt, zebrali się wszyscy członkowie szczepu na naradę i zgodnie z tradycyą postanowili, iż noworodki, oraz ich matka muszą śmierć ponieść. Pomimo oporu małżonka, porwano niemowlęta i wobec zgromadzenia roztrzaskano im czaszki toporkami. Straszniejsza jeszcze męka zgotowaną została nieszczęśliwej matce, która, jakby oszołomiona własnem nieszczęściem, poddała jej się z pokorą, jednej nawet skargi z ust nie wypuszczając. Wszystkie przedmioty i sprzęty, które do nieszczęśliwej należały, zostały w domu jej zgromadzone, poczem biedna czarownica, pożegnawszy się czule z małżonkiem, weszła odważnie do wnętrza chaty, której wrota za nią zamknięto, obrzucono dokoła stosami słomy, drzewa i siana — i podpalono. Ze śpiewami i wyciem, trzymając się za ręce, okrążyli Indyanie dokoła płonącą chatę, dopóki wszystko nie stało się pastwą ognia, tudzież nie zamieniło w stos gruzów i popiołu. Władze amerykańskie miejscowe zapóźno dowiedziały się o tym strasznym wyroku, aby wykonaniu jego mogły przeszkodzić.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował sekretarza powiatowego, Pawła Wojna a we Lwowie, oficyałem namiestnictwa; oficyała namiestnictwa, Dominika Delmana w Kamionce, tudzież kancelistów namiestnictwa Franciszka Wieczorka w Kolbuszowie, Juliana Kulczyckiego w Krośnie, Jana Jaca w Brzesku i Józefa Dobrowolskiego w Dolinie, sekretarzami powiatowymi; wreszcie kancelistę sądowego Władysława Schwetza i kancelistę dyrekcyi policyi we Lwowie Franciszka Józefa Mandelę, kancelistami namiestnictwa.

Dalej przeniósł namiestnik sekretarzy powiatowych: Zygmunta Zukiewicza ze Starego miasta do Sambora, Klemensa Chłędowskiego z Sokala do Tarnopola, Jana Jaca z Brzeska do Sokala i przeznaczył kancelistów namiestnictwa: Władysława Schwetza do służby przy starostwie w Gródku, a Franciszka Józefa Mandelę w Staremmieście.

Znalezione klucze. W Administracyi naszego dziennika złożono kilka kluczyków, znalezionych na ulicy. Można je odebrać po udowodnieniu własności.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 lutego: „Rabagas", komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— O najnowszej sztuce Paillerona „Cabotins" z Paryża donoszą:

Komedya francuska wystawiła dawno zapowiedzianą sztukę Edwarda Paillerona „Cabotins". Po mimo hałasu, jaki nowy ten utwór przed ukazaniem się na deskach teatralnych wywołał, dzięki głośnemu nazwisku autora, znaczeniu sceny i oryginalnemu tytułowi, nie przyda on chyba listka do wieńca sławy twórcy „Świata nudów".

W komedyi tej znajdujemy cechy właściwe Pailleronowi: łagodną ironię, lekką satyrę, dowcip, użyty z wielkiem poczuciem estetycznem i dar obserwacyi śmieszności ludzkich. Ale obok tych zalet zaznaczyć należy, że autor trzyma się niewolniczo form utartych, starych, używa sytuacyj znanych, typy wzięte dotyka nazbyt lekko ostrzem satyry, nie zagłębia się w ich psychologiczne wyjaśnienie, a wszelkim uczuciom i namiętnościom nadaje ton umiarkowany konwencyonalny, jak przystało w dobrem towarzystwie. Obok sytuacyj znakomicie pomyślanych i po mistrzowsku traktowanych, widzieliśmy inne zdumiewająco niezręczne i pospolite, niektóre sceny znowu są czysto melodramatyczne, nie harmonizujące z tem, czego widz spodziewać się może od komedyi satyrycznej. Niektóre osobistości mimowoli przywodzą na pamięć to „Vie de Bohème", to „Filles de Marbre", to znowu po Mürgerze i T. Barrièrze nasuwa się „Diane de Lys" i „Dame aux Camélias" Dumasa, niemniej jednak „Cabotins" pozostaje utworem bardzo ciekawym i powabnym, dzięki właściwym Pailleronowi zaletom.

Cabotin'em w języku brukowym nazywa się człowiek zdobywający sławę i karyerę, dzięki umiejętnej bladze, oraz rozmaitym środkom i środeczkom, jakie dana chwila, panujące prądy dostarczają. — U Paillerona Cabotin'em sztuki jest malarz, usiłujący zwrócić na siebie uwagę dziwacznością obrazów i brutalnem używaniem farb; Cabotin'em literatury — powieściopisarz, zyskujący rozgłos, dzięki skandalicznym tytułom i pieprznej treści; Cabotin'em polityki — blagier prowancalski, wirtuoz frazeologii, zdobywający głosy wyborcze zręcznem podejściem, kłamstwem i szumnemi obietnicami; Cabotin'em dyletantyzmu — salonowiec, ubiegający się o fotel członka instytutu, jako autor monografii pseudo-artystycznej, opracowanej przez jakiegoś ubogiego literata; Cabotin'em medycyny — elegancki lekarz, zdobywający liczną klientelę, dzięki kobietom; wreszcie Cabotin'em sądownictwa — urzędnik, domagający się kary śmierci na oskarżonych, w nadziei zyskania awansu i cieszący się z każdej egzekucyi, jakby z osiągniętego osobistego powodzenia.

Dział ekonomiczny.

Bank austro-węgierski rozpocznie już w najbliższym czasie rokowania z rządami austryackim i węgierskim w sprawie odnowienia jego przywileju.

Bukowińska pożyczka krajowa została pokrytą w znacznie większej wysokości, aniżeli potrzeba. W Wiedniu i Czerniowcach subskrypcya wyniosła ogółem 19.062.700 koron, z czego do wymiany na nowe obligacye podpisano 11,732.800 koron. W czerniowieckim Bukowińskim Zakładzie kredytowym ziemskim subskrybowano około 5 milionów koron.

Nowa kolej żelazna w Rosyi. Dzienniki petersburskie przytaczają szczegóły o projektowanej kolei, mającej połączyć niemal w linii prostej Petersburg i Kijów. Projekt nowej kolei na życzenie zarządu kolei południowo-zachodnich opracował inżynier Zawadzki. Linia mieć będzie długości 1.024 wiorst, czyli, że skróci dotychczasową odległość punktów krańcowych niemal o jedną trzecią. Koszta budowy, której podjęło się Towarzystwo kolei południowo-zachodnich, obliczono na 55·5 milionów rubli.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie miało w roku ubiegłym dochodu 1.454 złr. 87 ct., rozchodu 1.260 złr. 12 ct. Majątek Stowarzyszenia wynosi 5.062 złr. 26 ct.; stan pożyczek w dwóch ostatnich latach wynosił 1.999 złr., zwrócono 1.407 złr. Członków liczy Stowarzyszenie 226.

Bochnia, 22 lutego. Na dzisiejszym targu notowano: Za 100 kilo netto: Pszenica 7·50. Żyto 6·50 Jęczmień 6·—. Owies 6·50 Koniczyna 75·—. Spędzono 273 sztuk bydła. 760 koni. 420 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 27·—, nierogacizny 35·—, konie za sztukę od 25·— do 350·—

Uwaga. Następny jarmark 8 marca.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 22 b. m. dostarczono 4520 cieląt, 1268 żywych świń, 1561 świń bitych, 505 bitych owiec i 2492 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt po — do — ct., pierwszej jakości po 32 do 38 ct., przednich po 40 do 46 i — ct., — świnek po 32 do 42 ct., — bitych ciężkich świń po 46 do 49 ct., — prosiąt pierwszej jakości po 44 do 56 ct., — bitych owiec po 22 do 36 ct., — jagnięta płacono po 4 do 11 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 23 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·2 mm	749·8 mm	747·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—10°8	—15°7	—2°8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	85 %	66 %
Stan nieba (0 pog., 10 zup pochm.)	0	0	0

Uwagi: Rano dołem mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 23 lutego. W komisyi budżetowej przewodniczący p. Russ prosił, przez wzgląd na interesa wszystkich stronnictw, o poparcie usiłowań zmierzających do tego, by komisya mogła do świąt Wielkanocnych ukończyć swoją pracę nad ułożeniem budżetu tak, aby po świętach można było bezzwłocznie w Izbie przystąpić do rozprawy i ukończyć do Zielonych Świątek.

Komisya przyjęła następnie bez rozprawy tytuł wydatków na najwyższy trybunał rachunkowy i rozpoczęła rozprawę nad rozdziałem o tytoniu.

Wiedeń, 23 lutego. Dzisiejszy *Fremdenblatt* dowiaduje się o treści odpowiedzi rosyjskiej na propozycye austro-węgierskie z grudnia roku przeszłego w sprawie traktatu handlowego na zasadzie największego faworyzowania. Odpowiedź ta wyraża wprawdzie życzliwość, jeżeli życzenia dawniej wyrażone ze strony Rosyi co do zniżenia ceł zbożowych zostaną uwzględnione. Lecz ponieważ w Wiedniu nie zgodzono się na takie zniżenie, jakiego w Petersburgu sobie życzono, przeto pożądane są dalsze układy.

W tej mierze nie ma jeszcze postanowienia: czy będzie zasiągniętą opinia austro-węgierskiej konferencyi cłowo-handlowej, czy też obydwa rządy sprawę tę załatwią bezpośrednio między sobą.

Wiedeń, 23 lutego. (Z procesu anarchistów.) Po przemówieniu prokuratora przemawiali obrońcy Haspla i Hahnela, zaznaczając że ich klienci nic nie mają wspólnego z Ravacholem albo Vaillantem. Domagali się obrońcy uwolnienia Haspla i Hahnela od zarzutu zbrodni zdrady stanu i zbrodni przeciw ustawie o materyach wybuchowych. Inni obrońcy domagali się uwolnienia zupełnego innych obwinionych.

Wiedeń, 23 lutego. Arcyksiężna Marya Immaculata, wdowa po arcyksięciu Karolu Salwatorze, chora od kilku dni na zapalenie naczyń limfatycznych w prawej nodze.

Dzisiejsze poranne sprawozdanie lekarskie donosi, że zapalenie się wzmaga — a chwilami zaczyna się pojawiać brak przytomności.

Berlin, 23 lutego. Cesarzowa uda się za poradą lekarską wraz z dziećmi dnia 10 marca do Abbazyi na kilkutygodniowy pobyt. Cesarz ma ją tam odwiedzić.

Berlin, 23 lutego. Przybył tutaj rosyjski ambasador w Konstantynopolu Nelidow.

Paryż, 23 lutego. Według nadesłanych tutaj wiadomości znaleziono w Tunisie w głównym urzędzie pocztowym bombę dynamitową.

Paryż, 23 lutego. Jakiś podejrzany przyrząd, który uważano w pierwszej chwili za machinę piekielną, znaleziony przedwczoraj pod pałacem Akademii francuskiej, nie zawierał w sobie żadnych materyj wybuchowych.

W mieście Bethune znaleziono przed mieszkaniem prezesa trybunału cywilnego bombę, napełnioną prochem i zaopatrzoną w lont, który w części był już spalony.

Rzym, 23 lutego. Przy wyborze prezydenta Zanardelli otrzymał głosów 186, Biancheri 177; 30 kartek oddano białych. W drugiem głosowaniu ściślejszem wybrano Biancheri'ego, co powitano żywemi oklaskami.

Neapol, 23 lutego. Przeszłej nocy spalił się do szczętu dom stojący na osobności, w którym były wielkie składy skór, tkanin i towarów żelaznych. Szkodę obliczają na pół miliona franków. Dom był zabezpieczony. Przy ratowaniu ponieśli rany dwaj strażacy i jeden kapral z marynarki, która przyszła z pomocą.

Bukareszt, 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu senatu (Izby wyższej) toczyła się dalej rozprawa nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami. Liberalny senator Stourdza zakończył swoją mowę, którą dnia poprzedniego rozpoczął wnioskiem o odrzucenie tego traktatu. Minister dóbr państwa Carp zbił wszelkie argumenta, przytoczone przez Stourdzę przeciw traktatowi, szczególnie twierdzenie, jakoby traktat był dla Rumunii zupełnie nieużyteczny, bo Austro-Węgry nie są bezpośrednim konsumentem zboża rumuńskiego, lecz tylko pośrednikami w handlu. Minister zbijał także zarzut, że nie zawarto żadnej konwencyi weterynarskiej.

Mówił jeszcze sprawozdawca, poczem rozprawa została przerwana i odłożona na dzisiaj.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 23 lutego 1894 r.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	15
Zjednoczony dług w srebrze	97	95
Austryacka renta złota	20	20
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	117	55
4% węgierska renta koron.	95	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1003	—
Akcye kredytowe	64	25
Londyn	25	—
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	07½
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	93½
Banknoty włoskie	43	40
Dukaty austryackie	5	91

Wiedeń, 23 lutego. Ruble 133·50 Cena nafty 19·25 — 21·— Spirytus 17·80 — Żyto 6·14 Pszenica 7·45 Owies 6·84.

Berlin, 23 lutego. Godzina 3 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 224·10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·— mrk. Austryacka srebrna renta 94·25 mrk. Węgierska złota renta 96·10 mrk. Węgierska renta koronowa 91·90 mrk. Austryackie banknoty 163·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 129·10 mrk. Ruble 218·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 23/2.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	133 50	134 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 80	61 30
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	100 70
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	96 —	96 90
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 —	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 50	98 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
5% Obligi komunalne Banku kraj. II Em.	102 30	103 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ II Em.	98 —	99 —
4½% „ „ „ „	99 75	100 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 75	110 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 75	101 50
4½% „ „ „ „	100 10	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	95 —	96 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 20	97 90
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 30	103 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 30	97 —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 30	97 —
Losy miasta Krakowa	24 50	26 50

Lwów, dnia 22/2.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	216 —	219 —
Kolei lwowsko-czerniow.-jas. po 200 złr.	265 —	268 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	367 —	377 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 90	101 60
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
4% „ „ „ „ okr. 52 złr. 100	98 30	99 —

Wiedeń, dnia 22/2.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	98 10	98 30
5% „ „ srebrna za złr. 100	97 90	98 10
4% „ „ złota za złr. 100	120 20	120 40
4% Renta waluty koron 200 kor.	97 75	97 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	148 —	150 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	146 50	146 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	160 50	161 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	200 —	— —
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	217 25	217 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	95 10	95 30
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	152 75	153 25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 50	143 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 —	97 50
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 80
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	95 65	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 —	96 50
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	95 —	96 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	115 25	116 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 50
4% Bank austro-węg. 40½ let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	10 75	11 25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	195 75	197 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 25	26 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 25	13 75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 25	24 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	157 50	158 —
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	130 20	131 —
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	364 75	365 25
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	435 —	436 —
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	372 —	— —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	255 40	256 —
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	1004 —	1008 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	268 —	269 —
4·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	96 —	96 40
129·25	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2930 —	2940 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	266 40	267 40

Zakład ogrodniczy
Karola Freege'go
w Krakowie, ulica Lubicz, L. 30,
poszukuje 518 1 3
dwóch uczniów do praktyki.

Wdowa
po oficyaliście prywatnym, czerstwa, w sile wieku lat 36, rz.-kat religii, obeznana dokładnie z domowem i polnem gospodarstwem, poszukuje odpowiedniego obowiązku od 1 marca b. r.
Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **M. W. Grobla** poste rest **Niepołomice.** 516 1

MASŁO
wyborne, świeże, czyste, naturalne, wysyła za zaliczką opłatnie, po 4 złr. za 5 kilogramów 517 1 2
W. Schechter w Zaleszczykach.

Doszło do naszej wiadomości, że pan **K. Mac. z Jasła** chlubi się „bohaterskim" (?) czynem, dokonanym dnia 13 b. m. w Krakowie. Aby przedstawić interesowanym fakt ten w należytem świetle, opisujemy wiernie pod słowem honoru jako naoczni świadkowie całe zajście: Odprowadziwszy z konduktem pogrzebowym zwłoki ś. p. Słonińskiego, wicedyrektora kolei na ulicę Lubicz, wracaliśmy z naszym znajomym p. S. ulicą Kolejową o godzinie 3½ po południu, gdy w tem publicznie napadł na niego p. Mac. z tyłu podstępnie i znienacka bez żadnej do tego przyczyny i ręką uderzył uderzył go w głowę. Zanim się p. S. mógł zoryentować i jak należy obronić od niecnej napaści, zdradziecko na nim wykonanej, napastnik zdołał ujść szybko.
Kraków, 22 lutego 1894.
Jan Kazimierz Wilusz, słuch. praw.
Zygmunt Rzonca, słuch. filozofii.
521 1

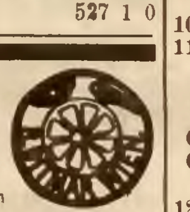
Udziela się 526 1 2
pożyczek
na weksle urzędnikom, wojskowym, arystokratom, właścicielom dóbr, kupcom i t. d. Na hipotekę do ⁶/₄ wartości, nawet na 2 i 3 miejsce, **z amortyzacyą 4–5%.**
Zgłoszenia przyjmuje zakład „**Reform**" **w Budapeszcie, V.,** Váczikörut, 16.
Odpowiedź następuje tylko na listy niemieckie.

Fabryka kwasu siarkowego w Gorlicach
poszukuje na **dozorcę domu i ogrodnika** mężczyzny nieposzlakowanego, trzeźwego, o ile możności wysłużonego wojskowego i bezdzietnego. Jaka taka znajomość języka niemieckiego pożądana, ale nie bezwarunkowo konieczna. Zajęcie przyjemne i w razie zadowalniającego pełnienia obowiązków miejsce stałe. Wynagrodzenie 22–24 złr. według umowy, a oprócz tego mieszkanie i opał. Tylko osoby, którym nic zarzucić nie można i trzeźwe w całem tego słowa znaczeniu, zechcą się zgłosić do **zarządcy fabryki w Gorlicach.**
524 1 3

Zdolni zastępcy
w dziale materyj na stroje damskie są potrzebni za wysoką prowizyą.
Zgłoszenia przyjmuje **Spitzer & Schossberger Wiedeń, I.,** Vorlaufstrasse, 1. 525 1

Poszukuję
wspólnika
z większym kapitałem
dla rozwinięcia fabryki mojej, składającej się **z młyna, tartaku i wyrobów stolarskich,** siłą pary prowadzonej, położonej w mieście (w Galicyi środkowej), które ma większą stacyę kolejową.
Za 8 procent gwarantuję,
pominąwszy już większy zysk, który fabryka przynosi. 528 1 3
Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy".

Pierwsze piętro
składające się **z siedmiu pokoi z balkonem, dwóch przedpokoi i kuchni, przy Małym Rynku, do wynajęcia od 1 kwietnia.**
Wiadomość u stróża domu pod **L. 4, ulica Mikołajska.** 527 1 0

Lampy

FABRIKS-ZEICHEN
w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca
Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki
„R. Ditmar"
Kraków, Rynek główny, L. 12.
Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 13 300
Ceny bardzo tanie.

Technik z wszechstronną praktyką przy znacznych budowach, poszukuje zajęcia przy budowie lub w biurze 503 2 5
Adres: **Okaziciel kwitu inseratowego Nr. 503,** poste restante **Kraków.**

Bulion
z drobiu i dziczyzny, kilo 5 złr., pół kilo 2 złr. 50 ct. wyrobu
Felicyi Seidlerowej w Krynicy
(zakład kąpielowy). 461 2 3

Poszukuje się natychmiast zdolnego samodzielnego, po polsku i po niemiecku mówiącego
zarządcy dóbr
mających 500 morgów ziemi. Tylko mogący się wykazać najlepszemi świadectwami i poleceniami zechcą wnieść swe zgłoszenia pod znakiem **K. M. 792,** adresując: **Otto Maas, Wiedeń. I/1.** 467 3 3

Ogłoszenie.
Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Podgórzu
odbędzie się **dnia 11 marca 1894 o godzinie 4 po południu w sali „Sokoła" przy plantach,** na które P. T. Członków Wydział uprzejmie zaprasza.

Sekretarz **Dr. Bednarski.** Prezes **Adamski.**

Porządek dzienny.
1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Wydziału z czynności swych za rok 1893.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z badania rachunków za rok 1893 z odpowiednim wnioskiem.
4. Zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki w 4% listach zastawnych Banku Krajowego król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem we Lwowie do wysokości 25.000 złr. w. a. czyli 50.000 koron na hipotekę realności do Nk. 459 Lwh. 650 ks. gr. gm. kat. Podgórze objętej, Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Podgórzu własnej i upoważnienie Wydziału do zeznania odpowiedniego skryptu.
5. Wybór Prezesa Towarzystwa, jego zastępcy, 12 członków Wydziału, 4 zastępców, Sądu honorowego i Komisyi rewizyjnej na rok jeden.
6. Wybór delegatów do Związku na rok 1894.
6. Wnioski samoistne.

520 1

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Amandina usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon 25 ct.
Apselna wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych, 25 ct.
Acetina niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik 25 ct.
Benzolina wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały 30 ct.
Brazylina. Prane w brazylinie materye czarne, wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet 8 cnt.
Etilina usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon 25 ct.
Javelina wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców konfitur, flakon 25 ct
Kwasek w laseczkach, używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 5 cnt
Korzeń mydlany do prania materyj jedwabnych, otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 i po 4 cnt.
Mydełko żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek 25 cnt.
Odalina usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p. flakon 35 cnt.
Oksalina wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe z papieru i bielizny, flaszka 25 ct.
Quilaja. Materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem koloru materya nie traci, pakiet 6 ct.
Wyskok terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 5 ct.
Ziemianek oczyszcza materye białe, wełniane z brudu i kurzu, cena 20 ct.

Nabyć można **we Lwowie w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 2, ulica Halicka, róg Boimów. — W Krakowie, Sukiennice. L. 20. — W Czerniowcach, Rynek, L. 2.** 139 1 0

Zaspanie wykluczone.
„Union" poprawny budzik 18 cm., poręcz. regul. zła. **1·70,** z wiecznym kalendarzem zła. **2½,** w nocy świecący **40** centów drożej. 6 budzików „Union" opłatnie do każdej stacyi pocztowej zła. **9½,** najlepsze zła **10½.**

Również tanie i gustowne są moje znane i ogólnie lubiane gatunki, wszystko wypróbowane i regulowane 13 łut. urzęd. cech. srebra: **remontoar z nowego srebra,** cięż. koperta zła. **3¾,** z potr. kopertą zła. **5, srebr remontoar** gustownie wykon. zła. **6, srebr. cylinder z podw. kopertą,** 3 srebr. pokrywy zła. **7, srebr. kotwicowe** o 15 kam. zła. **9,** z potr. kopertą zła. **10, złoty remontoar kotwic.** 14 kar. podw koperta zła. **30.** mniejszy dla dam otwarty zła. **12. Zegarki dla robotników** nikl. wnętrze zła. **2¼,** tuzin zła. **23½.** Bardzo polecenia godne dla handlarzy. **Ścienny zegar 85** ct., tuzin zła. **8 50**

Nowość: salonowy zegarek stołowy, pozłacany i cyzelowany, około 30 cm. wys. bijący całe i pół godziny zła. **6,** z budzik zła. **7.**

Łańcuszki okrągłe lub płaskie pancerne 12 łut. cech. srebro, około 50 gr. ważące zła. **3,** około 100 gr. zła. **5¼,** 14 karat. złoto ok. 50 gr. waż. zła. **56,** ok. 11 gramow ważące zła. **110.**

Remontoary męskie z podwójnego złota system „Longin" w ogniu pozłacane, z podwójną kopertą odskakującą, gładkie lub rytowane, dokładnie idące zła. **5½,** najlepsze zła. **6½.** Dla pań bez podwójnej koperty zła. **6.**

Zegar z kukułką i przepiórką piękne snycerska robota, **bijący i repetyer,** około 1 metr wysokości zła. **18½** bez repetyera zła. **8.** 2880 20 20

Mayer's Wiener Uhren-Industrie,
Wien. I., Schottenring, 33 W. Ajenci za prowizyą poszukiwani. Cennik fabryczny darmo.

Skład powozów
Jana Kleczeńskiego
siodlarza i rymarza
Kraków, ul. Szpitalna, 32,
(vis a vis nowego teatru)
posiada obecnie do sprzedania:

Bardzo mało używany powóz, rozkładany na półkryty i oszklony, w doskonałym stanie.
Gwarancya dwuletnia.

Elegancki i lekki landauer, prawie nowy, z pierwszorzędnej wiedeńskiej fabryki, wybity i lakierowany ciemno-granatowo. **Gwarancya 2 lata.**

Wolant, powozik odkryty, nadzwyczaj lekki, z urządzeniem na jednego i dwa konie. Lakierowany i wybity ciemno-granatowo

Kareta na dwie osoby, na osiach cało oliwnych, z urządzeniem na jednego i dwa konie, zupełnie lekka, wybicie i lakier ciemno-granatowe.

Powozik półkryty, prawie nowy, z wygodną ławeczką na dwie osoby, wybicie i lakier ciemno-granatowe, w przystępnej cenie do nabycia.

Sanki na jednego lub **dwa konie,** kilka razy zaledwie używane, bordeaux pluszem wybite, nowy fason. Kosztowały 160 złr., za 95 złr. do nabycia.

Wózek węgierski, bez siedzeń, za 35 złr.

Oprócz tego kilka używanych półkrytych powozów od 75 złr. począwszy wyżej. 211 5 6

Skład powozów
Jana Kleczeńskiego
rymarza i siodlarza,
Kraków, Szpitalna, 32,
(vis a vis nowego teatru).

Rozsada chmielu.
Bardzo wyborne **zateckie sadzonki chmielowe** w trzech gatunkach pochodzące z doliny Złotego-Potoka i z Ausschau, sprzedaję po cenach nader niskich, poręczając, że każda sadzonka przyjmie się niezawodnie. Mając zaś bardzo wielki zapas takowych, wybór co do jakości uskuteczniam jak najstaranniej.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuję wprost.
A. L. Stein,
handel chmielu
260 **w Zatecu** (Saaz) 5 10
w Czechach.

Dom
przy ul. Szewskiej, L. or. 4, jest **do sprzedania.**
Wiadomość u właścicielki, **ul. Batorego, L. 1,** I. piętro. 465 3 3

DOMEK
murowany, ze stajenką i z ogrodem kwiatowym i warzywnym **w Nowej Wsi narodowej. L. 18,** (za rogatką Łobzowską), **każdego czasu do sprzedania.**
Wiadomość bliższa **u właściciela na miejscu** lub u **Wgo Tenglera w Krakowie,** ul. Karmelicka, L. 54. 96 10

SKŁAD LAMP
R. DITMAR
Kraków, Rynek gł., 12,
poleca


nowo nadeszły transport lamp słupkowych i kolumnowych z umbrami koronkowemi, jako też **lampy** do pokoi sypialnych i **świeczniki.**
Rysunki dla prowincyi do dyspozycyi. Wysyłki odwrotnie.
Ceny bardzo tanie. 451 4 8

Zarząd dóbr i lasów „Tuszowskich" w Babulach
poczta **Padew,** stacya kolei **Jaślany**
poszukuje
rachmistrza
i adjunkta kancelaryjnego
obóch z niższym egzaminem państwowym, biegłych szczególnie w rysunkach, pomiarze i oszacowaniu drzewa, prowadzeniu manipulacyi kancelaryjnej, z pięknem pismem w języku polskim i niemieckim
Z posadami temi połączone są następne pobory służbowe a to: rachmistrz otrzyma 360 złr. rocznej pensyi, ²/₁₀ % pniakowego; adjunkt 360 złr. pensyi, obaj zaś oprócz tego pomieszkanie i opał.
Własnoręcznie pisane podania ze świadectwami w odpisach, których się zwracać nie będzie, wnieść należy w terminie **do 1 maja b. r.** do powyższego Zarządu. 506 2 2

Do prowadzenia wielkiego interesu kolonialnego poszukiwany jest **za kaucyą** 431 3 3
zdolny, rutynowany zastępca,
mogący się wykazać długoletnią praktyką samoistną, lub w wielkich domach handlowych w kraju lub za granicą. Wymaga się nadto znajomości buchalteryi podwójnej i języków.
Zgłoszenia z podaniem krótkiego życiorysu, referencyi, i obecnego zajęcia pod: **I. R. 1000** do Administracyi „N. Reformy".

Pomocnik biurowy
z ukończonym **3-letnim kursem handlowym,** oraz 4-letnią praktyką w oddziałach: buchalteryczym, kasowym, rachunkowym, korespondencyjnym, likwidaturze i innych w pierwszorzędnej instytucyi, mogący się wykazać dobremi świadectwami i poleceniami, **poszukuje posady.**
Łaskawe zgłoszenia pod lit **W. Ł.** poste restante **Kraków.** 454 4 6

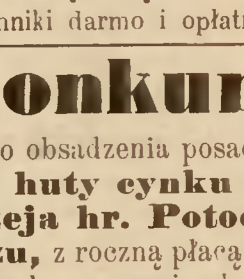
Jedna z poważniejszych firm
od lat 30 egzystująca w Krakowie, posiadająca kilkunastu ludzi w zatrudnieniu, poszukuje
wspólnika
z kapitałem 5-6000 złr.
w celu powiększenia interesu i fabrykacyi artykułów bardzo popłatnych, a dotychczas w kraju niewyrabianych.
Oferty składać można w Administracyi „Nowej Reformy" pod lit. **Z. R. 6000.** 212 6 6

Modniarka
bardzo zdolna, znajdzie umieszczenie **w Magazynie Anny Szałkiewicz we Lwowie, Akademicka, 8.** 494 5 10

Lokal na sklep korzenny i winny
wraz z urządzeniem, 3 gościnnemi pokojami i 3 piwnicami, **w Tarnowie, Rynek, L. 3,** jest od 1 kwietnia do wynajęcia.
Bliższa wiadomość u właścicielki **tamże** na piętrze lub **w Krakowie, ul. Długa, L. 58,** II piętro, drzwi na prawo. 508 2 3

Kredyt osobisty
do kwot najwyższych, tudzież **pożyczki hipoteczne** pod nader korzystnemi warunkami wyrabia
A. Steiner'a
behördl. concess Geldagentur,
376 **Budapest, Alsó-Erdösor, 5.** 10

ZAWIADOMIENIE.
Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich naszych P. T. Interesantów, iż firma 487 3 3
„Pierwsza Spółka blacharska"
z dniem 1 października 1893 przeszła na własność firmy
Fabryka wyrobów metalowych
St. Sulikowski i Spółka.
Ponieważ PP. **Julian Stankiewicz** i **Stanisław Michalski** z dniem 1 lutego b. r. wystąpili z dotychczasowej Spółki i z tymże dniem wszelkie pretensye i zobowiązania odnoszące się do dawnej Spółki, przezemnie zupełnie uregulowanemi zostały, przeto nadal żadnych więcej zobowiązań, jakie przez PP. J. Stankiewicza i St. Michalskiego poczynione zostały, lub jakieby dla naszej firmy na przyszłość poczynione być miały, akceptować nie będziemy.
Ze względu na główny cel naszej firmy, aby P. T. Odbiorców naszych w każdym kierunku najzupełniej zadowolnić, przyjęliśmy stałą i niezachwianą zasadę, ażeby wykonanie wyrobów naszych co do swego wykończenia było jak najdokładniejsze i najstaranniejsze z uwzględnieniem wszelkich możliwych i najdalej idących ulepszeń, używając do tego materyałów najlepszej jakości i stosownie do ich celu i przeznaczenia najodpowiedniejszych.
Przyjmujemy też wszelką odpowiedzialność za nasze wyroby i dlatego, ktobykolwiek zechciał swoje produkta za nasze podsunąć, lub też w jakikolwiek inny sposób podstępnie lub złośliwie szkodzić opinii naszej firmy i naszych P. T. Interesantów w błąd wprowadzać, tego sądownie ścigać będziemy.
St. Sulikowski i S-ka,
dawniej Pierwsza Spółka blacharska.


Niezmiernie praktyczne
brony żelazne
z przekątniami i ruchomemi drążkami
wyrabia i takowych dostarcza b. tanio
Umrath i Sp.
fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubna.
Używając tych bron do włóczenia **wszerz** i **wzdłuż,** przygotowuje się przez to rolę **doskonale do przyjęcia ziarna,** zwłaszcza taką, którą w jesieni zorano głęboko. **Tępią** one **także chwasty** i **glebę wszechstronnie mięszają.** 238 2 3
Cenniki darmo i opłatnie.

Konkurs.
Jest do obsadzenia posada **asystenta huty cynku JWgo Andrzeja hr. Potockiego w Krzu,** z roczną płacą 900 złr., oprócz wolnego pomieszkania i deputatu nafty na światło a węgli na opał.
Ubiegający się o tę posadę winni odnośne, metryką, świadectwem lekarskiem fizycznego uzdolnienia, tudzież świadectwami ukończonych studyów chemii, oraz odbytej praktyki udokumentowane a dokładny życiorys zawierające podania po **koniec lutego 1894 r.** wnieść na ręce **Zarządu zakładów górniczych i hutniczych w Sierszy poczta Trzebinia.** 257 8 8
Pierwszeństwo w zasadzie przyznanem będzie kandydatom z dłuższą praktyką w hucie cynku lub w laboratoryum chemicznem zajmującym się analizą rud i kruszców.
Administracya dóbr
Hr. Potockich w Krzeszowicach

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 10·55	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
9.20 9.28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 6·50	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 12·20	w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·10 8·30	wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 8·59 9·04 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 7·20 7.25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4.38 4·53 5·00 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
2·20 2·35 2·46 2·52	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6·55 7·01	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·25 8·38 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany pociągów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol
6·34 6·52	wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 5·44 5·50 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 4·10 4·18 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszacy „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 10·46 10·54 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·53 8·59 9·07 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.